Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, Niedziela 11 stycznia 1925 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 7 Telefon 2502
P.K.O. Warszawa Nr. 151.100 — Kraków 404.100

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie zł. 3.40, z odnoszeniem do domu zł. 3.60 — Zamiejscowa zł. 4.20 — Zagranicą zł. 7.00.

Nr. 8 — Rok VIII. Red. naczelny: Dr. WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Postęp czy rozsadzanie Państwa i cofanie naszej kultury o setki lat wstecz.

III.

Ileż to **dawniej biednych chłopców o suchym chlebie kończyło studja i wychodzili z nich często wielcy ludzie.** Dawniej mówiło się: ucz się synu, a będziesz panem, a dziś trzeba powiedzieć: nie ucz się synu, a dojdziesz do majątku i najwyższych godności w państwie. Możliwe, że naszym postępowcom imponują czasy Karola Wielkiego, który czytać i pisać nie umiał. Wtedy jednak było ludzi mało, a ziemi dużo. Dzisiejsza ludność ze względu na swą ilość bez kolei, elektryczności, okrętów, urządzeń fabrycznych, wynalazków i t. d., które są wynikiem nauki, wymarłaby z głodu. Zaznaczam, że rządcą państwa czyli posłem powinien być tylko **człowiek mądry, uczciwy a przedewszystkiem prawdziwy patrjota.** Taki bowiem nie dopuści do niczyjej krzywdy. **Nie dopuści do tego, by robotnik był przepracowany** i źle odżywiany, gdyż nie da państwu zdrowego pokolenia i tęgiego żołnierza. Z drugiej strony **dbał będzie o to, by fabrykant miał odpowiedni zysk,** gdyż tylko w tym wypadku będzie rozszerzał swoje przedsiębiorstwo i tworzył nowe warsztaty pracy. **Z rozwijającego się przemysłu powiększać będzie państwo swe dochody podatkowe i czynić wkłady na zaniedbane obecnie meljoracje rolne, tworząc znów nowe warsztaty pracy i chleba.** Przecież prawie jedna trzecia część powierzchni Małopolski potrzebuje **drenowania, ileż więcej chleba urodziłoby się.** Szczęście rolnika polega nie tylko na tem, aby miał dużo morgów, ale także na tem, aby na małej ilości morgów urodziło się dużo.

Przy przemyśle i lepszej kulturze rolnej wyżywilibyśmy 2 razy tyle ludzi, gdy tymczasem niszczymy takie bogactwo jak nasz wielki naturalny przyrost ludności, który dla braku chleba marnuje się na emigracji i wynaradawia.

Niemcy przed wojną nie bali się nigdy ani wrodzonej rycerskości ani patrjotyzmu plemienia polskiego, ale bali się „królików" polskich, tj. naszej siły rozrodczej.

Przy dobrobycie moglibyśmy za jakich 60 lat podwoić ludność naszego państwa, a tem samem jego potęgę.

Zdobyczą ludzkości w nowożytnie urządzonych państwach jest **niezawisłość sądownictwa od czynników politycznych i administracyjnych.**

Sądownictwo małopolskie — obsadzone przez ludzi fachowych, z dobrą organizacją, stało i stoi na wyżynie europejskiej. Obecnie w imię rzekomego postępu **zaczyna się podrywać i autorytet tej władzy, wprowadza chaos i lekceważenie wyższych instancyj, które obecnie można pominąć, a odnieść się odrazu do Sejmu, nadając tylko jakiemuś wypadkowi zabarwienie polityczne.**

Gdy przed wojną w więzieniu w Sanoku wybuchł bunt więźniów, (a wypadki takie nie były rzadkością, bo co mają robić próżniacy z nudów), zażądano wojska i w drodze represji bunt uśmierzono. Dla zbadania przyczyny wystarczyły władze wyższe przełożone, które są od tego, a żadne komisje sejmowe nie zjeżdżały. Dziś **z takiego wypadku robi się kwestję polityczną,** wysyła komisje sejmowe, złożone przeważnie z niefachowców — z pominięciem władz przełożonych. Płaci się niepotrzebnie dyety, koszty podróży i t. d., a nadto **rozzuchwala więźniów,** którzy odtąd będą jeszcze więcej buntować się, **wiedząc, że krzyk ich odbije się echem w Sejmie, a zjedzie pan poseł to jeszcze może więźnia poczęstuje papierosem.** O jak czułe są serca tych posłów dla bandytów, a tylko dziesiątki mordowanych ofiar nie mogą znaleźć współczucia.

Wogóle te **rzekomo postępowe partje widzą postęp w poniżaniu wszelkich świętości i ideałów ludzkości.** Grając na najniższych instynktach, głoszą ludowi „wyzwolenie" z nędzy i biedy, a **„wyzwalają" czyli pozbawiają go jedynego skarbu: uczciwości i spokoju sumienia, zatruwają jego duszę jadem nienawiści, zazdrości, niezadowolenia, a nawet nienawiści do państwa, które rzekomo nie chce zaradzić jego nędzy materjalnej.** Właśnie na podłożu tego niezadowolenia i tej nienawiści łatwo przyjmują się **różne wywrotowe idee,** a nawet bandytyzm tembardziej, że w imię postępu podważono nawet autorytet religji, tego jedynego hamulca przed zbrodnią.

Nawet **blask bijący od bohaterów Sienkiewiczowskich** i świetlana miłość Ojczyzny przedstawiona w dziełach tego Genjusza ludzkości, czczonego przez świat cały, **razi te postępowe podłe duchy ciemności, to też w swych plugawych pismach starają się poniżyć znaczenie tych dzieł i odciągnąć lud od czytania.** Widocznie wzorem dla nich jest człowiek jaskiniowy — pozbawiony jeszcze wszelkich uczuć ludzkości. Krzyczą o postępie, a boją się postępu, oświaty, bo im **zależy tylko na tem, by wsparci na barkach tego ciemnego i biednego, a przez siebie oszukiwanego tłumu wynieść się wyżej i zrobić karjerę.**

Pamiętać wreszcie należy, że prawdziwy postęp kultury odbywa się tylko **drogą ewolucji, a nie rewolucji.**

Dopiero gdy płynącym ewolucyjnym falom cywilizacji stanie na przeszkodzie jakaś zapora i wstrzyma je, wtedy nagromadzone fale zrywają tę zaporę i we wściekłym pochodzie rozlewają się szeroko, niszcząc po drodze dzieła kultury, poczem znów cofają się do pierwotnego koryta, by już bez przeszkody płynąć dalej. **Rewolucja zatem niszczy tylko tę zaporę, ale postępu nie daje, owszem powoduje cofnięcie kultury wstecz.** Rewolucja francuska zmiotła z powierzchni skrajny absolutyzm po to, by później wróciła znów monarchja — o złagodzonych tylko nieco formach.

Jako ten, który wyszedł z pod strzechy wiejskiej, długo fizycznie pracował, i dopiero w późniejszych latach o własnych siłach skończył studja, nie jestem jakimś konserwatywnym mamutem, lecz **zwolennikiem postępu, ale racjonalnego.** Praktyczny gospodarz nie będzie siał jakiegoś nowego nasienia na swem polu, zanim nasienie to nie zostanie wypróbowane na innem polu, na t. zw. „poletkach doświadczalnych" lub w zakładach rolniczych, tak i **praktyczny polityk nie będzie wprowadzał jakichś nowych idei społecznych czy ekonomicznych, dokąd się nie przekona, że one wypróbowane zostały w innych państwach i dały wynik pomyślny.** Powie ktoś, że w ten sposób spóźnimy się i pozostaniemy w tyle, co do postępu, niech jednak pamięta, że i tak ogół naszego społeczeństwa pozostaje w kulturze o kilkadziesiąt lat wstecz od społeczeństw zachodnich, mamy więc czasu dosyć, by przyjąć gotowe, wypróbowane wzory.

Na szczepienie jakichś nowych, niewypróbowanych idei postępowych mogą sobie pozwolić narody miljonowe, oparte o naturalne granice, bo gdyby nawet te eksperymenty się nie udały i spowodowały kataklizmy trwające dziesiątki lat, to mimo to te narody nie znikną i ostoją się, a my takiego kataklizmu nie przeżylibyśmy. Tego nie mogą, czy nie chcą zrozumieć nasi postępowcy, bo albo są naiwni i umysłowo ograniczeni, albo raczej Judaszami, stojącymi na żołdzie zewnętrznych wrogów niepodległości Polski.

Czas ostatni, by już nareszcie **położyć kres bandytyzmowi. Zniknąć z powierzchni powinni nie tylko bandyci, ale i pokrewne bandytom wpływowe duchem czynniki, które bandytyzm sieją, — bo przeklinać nas będą przyszłe pokolenia,** iż

mając w ręku „złoty róg" pozostawimy im
w spuściźnie „tylko sznur" czyli knut i „kląć
będą wieki, że cel wieków znów daleki",

a nawet już więcej nie osiągalny.

S. T.

Konflikt o obrażoną godność Polski w Gdańsku.

Druga nota Senatu gdańskiego została bez odpowiedzi. — Senat radzi. — Ton prasy gdańskiej złagodniał. — Prawa polskie w Gdańsku w zakresie poczty.

Gdańsk. 9 stycznia. (PAT). Dnia 7 bm. wieczorem do komisarjatu generalnego Rzeczypospolitej polskiej w Gdańsku **nadeszła druga nota senatu, w której senat gdański przedstawia swój pogląd na urządzenie poczty polskiej w Gdańsku.**

W związku z całokształtem sytuacji, wytworzonej przez ostatni incydent, komisarz generalny Rzeczypospolitej, Strassburger, żadnej odpowiedzi na tę notę nie udzielił.

Gdańsk. 9 stycznia. (PAT). Senat zwołał na dziś posiedzenie swego plenum dla zajęcia stanowiska wobec ostatniej noty komisarza generalnego Rzeczypospolitej polskiej w Gdańsku, Strassburgera, wystosowanej do senatu, a dotyczącej ostatnich zajść w Gdańsku.

Gdańsk. 9 stycznia. (PAT). Nota komisarza generalnego Rzeczypospolitej polskiej w Gdańsku, p. Strassburgera, wystosowana do senatu gdańskiego z powodu obrazy godeł Rzeczypospolitej przy niszczeniu polskich skrzynek pocztowych, **wywarła, jak się zdaje, pewien skutek,** albowiem cała niemiecka prasa gdańska, która onegdaj jeszcze w ostry sposób podnosiła ton i argumentacją swoich artykułów podburzała ludność do ekscesów, wczoraj trąbiła na całego furji do odwetu, **potępiając gwałty, dokonane na polskiem mieniu państwowem, obawiając się widocznie niekorzystnych następstw z powodu obrazy Państwa Polskiego i barbarzyńskiego zniszczenia polskiej własności państwowej.** Prasa gdańska nawołuje ludność do zachowania spokoju i **przestrzega przed nierozsądnymi ekscesami.**

Z drugiej jednak strony **chwyta się wszelkich pozorów celem usprawiedliwienia stanowiska gdańskiego w sprawie poczty polskiej,** powołując się przy tem na nieistniejące orzeczenie wysokiego komisarza Ligi Narodów z grudnia 1922 roku i **usiłując wykazać że Polska nie ma prawa do utrzymywania w Gdańsku własnego urzędu pocztowego.**

Jedynie organ socjal-demokratyczny „Danziger Volksstimme" potępia w ostrych słowach dotychczasową nacjonalistyczną politykę Gdańska, stwierdzając wyraźnie, że Polska na podstawie traktatu wersalskiego ma prawo urządzenia w Gdańsku urzędu pocztowego. Położenie Gdańska w tej sprawie — oświadcza dziennik — było z początku nadzwyczaj

pomyślne, ale „biało-czerwono-czarne łotry" pogorszyli to położenie w fatalny sposób przez zniszczenie pocztowych skrzynek. Za fakt ten ponosi odpowiedzialność senat gdański, który nietylko tolerował gdańską agitację nacjonalistyczną, ale jej nawet pomagał. Dziennik socjalistyczne bynajmniej nie ukrywają swojego oburzenia, dając temu wyraz **w zestawieniu małego państewka gdańskiego z 30-miljonowem Państwem Polskiem** i apelują do mężów stanu Polski i Gdańska, ażeby uspokoili opinję publiczną i starali się załatwić wybuchłe konflikty.

Wobec rozmyślnego, fałszywego przedstawienia przez prasę gdańską sprawy poczty polskiej w Gdańsku „Balt. Presse" stwierdza, że **uprawnienia Polski w sprawie poczty opierają się na art. 104 traktatu wersalskiego oraz na art. 29 i 32 gdańsko-polskiego układu z dnia 24 października 1921 roku,** dalej **na orzeczeniu wysokiego komisarza Ligi Narodów z maja 1922 roku na wyjaśnieniu do tego orzeczenia z 30 sierpnia 1922 r.** Orzeczenie wysokiego komisarza z 23 grudnia 1922 r. w kwestji poczty, nie jest miarodajne, ponieważ orzeczenie to **anulowane zostało później układem polsko-gdańskim z dnia 18 stycznia 1923 r.,** który to układ zatwierdzony został tego samego dnia przez Radę Ligi Narodów.

Sprostować należy także twierdzenie Gdańska, co **do pojęcia prawa gdańskiego. W porcie gdańskim poczcie polskiej przysługują specjalne prawa pocztowe.** Otóż wysoki komisarz Ligi Narodów w orzeczeniu z dnia 21 stycznia 1921 roku jasno i wyraźnie stwierdził, **co należy rozumieć pod słowem port gdański.** Na mapie wolnego miasta Gdańska wykreślił on szczegółową linję, obejmującą obszar, portu gdańskiego", oddzielając go od obszaru, do niego nie należącego. Wykreślony w ten sposób port gdański obejmuje nowy port i miasto Gdańsk aż do t. zw. bramy Oliwskiej. Polska umieściła swój urząd pocztowy w mieście na placu Heweljusza, a więc na obszarze portu gdańskiego, wykreślonego przez wysokiego komisarza w jego orzeczeniu. Poza ten obszar Polska nie wykroczyła, jakkolwiek międzysojusznicza komisja rozjemcza przyznała Polsce za zgodą Rady ambasadorów na jej cele nietylko gmach na placu Heweljusza, Kielgraben oraz Westenplatte na urządzenie radjostacji, ale także **wielki plac ćwiczeń wojskowych we Wrześciu na urządzenie polskiej komunikacji lotniczej.** Polskie prawa pocztowe w Gdańsku zagwarantowane zostały nietylko dla polskich władz i urzędów, ale także dla przemysłu i handlu. Orzeczenie wysokiego komisarza z 25 marca 1923 roku zmieniło tylko ograniczenia stwierdzając, że Polska może utworzyć w Gdańsku tylko jeden urząd pocztowy, naturalnie **urząd nowoczesny, posiadający nowoczesne urządzenia ze skrzynkami pocztowemi, instytucją listonoszów, oraz z własnemi markami itd.**

Gdańsk. 9 stycznia. (PAT). W **niektórych** dziennikach oraz w nocie senatu z dnia 7 bm. znajduje się wzmianka, według której skrzynki pocztowe polskie miały być wywieszone na ulicach gdańskich w nocy. Wiadomość ta jest zupełnie fałszywa, skrzynki bowiem **wywieszone były 5 stycznia, w poniedziałek o godzinie 10-tej rano.**

Przegląd prasy.

W Polsce wre!... O godność Polski. — Zająć Gdańsk wojskiem! — Oczy narodu zwrócone są na Rząd. — Mowa siły. — „Danziger Zeitung" szczuje.

Kraków, 10 stycznia.

W Polsce wre!... Już niema człowieka, któryby nie chwycił za rózgę i nie wytrzepał swawolnych Gdańszczan za butę, **za pruską bezczelność,** za zniewagę!... Polska ma swoją godność!... Tak jak ją w Egipcie miała — Anglja.

„gdy szowiniści gdańscy dopuścili się podeptania godności Rzeczpospolitej. Rząd zareagował energicznie. Inaczej zresztą nie mógł postąpić. Chodziło przecież o obronę godności naszego Państwa. **Wiemy jak swego prestiżu w Egipcie broniła Anglja.** Wiemy jak ostrych i stanowczych środków zażądała od rządu egipskiego po zamordowaniu sirdara. A przecież Egipt jest państwem niepodległem, a Gdańsk wogóle państwem udzielnem nie jest. **Przypominamy sobie również, że Liga Narodów nie sprzeciwiała się stanowczym krokom Anglji w Egipcie, aprobując stanowisko rządu londyńskiego".**

— zestawia **„Kurjer Poznański",** najbliższy Gdańskowi **organ polskiej myśli narodowej,** najlepiej też odczuwający **zbrodnię gdańską.**

„Senat Gdański, jak się okazuje, nie jest zdolny i nie jest dość silny, aby zapewnić poszanowanie praw Polski w Gdańsku, a **ponieważ Polska praw strzedz musi jak oka w głowie, więc pomyśli o tem, aby swoją siłą dopomogła do zapewnienia ich poszanowania, w sposób wskazany przez inne świadome swej godności Państwa, ostatnio przez Wielką Brytanję, gdy dokonywa się zamach na prawa i godność Państwa"**

— woła **pos. Stroński.** Na **„Bunt Gdański",** jak słusznie **redaktor „Warszawianki"** nazywa ostatnią zbrodnię — **odpowiedzieć siłą!** Za mało jest to czego żąda **„Głos Narodu":**

„Czy nie należałoby wyzyskać napadów gdańskich celem wprowadzenia do Wolnego Miasta **odziałów polskiej policji?** Jeśli policja gdańska nie reaguje na napady, to musimy bronić się sami".

Gdańsk zająć wojskiem! Niech się zaroją ulice Gdańska stalowemi hełmami z orłem polskim. Zamiast skrzynek — dostaną polskich ułanów! Ci im potrafią dać radę!... Nie brak już i o tem głosów. **„Gazeta Poranna"** pisze niedwuznacznie:

„Nie wolno Rządowi Polskiemu dobrodusznie i lekką ręką potraktować tego wypadku. **Gdańsk musi być za to przykładnie ukarany.** Nie jest to bowiem obraza tego lub owego obywatela Polski, ale Państwa. Takie incydenty pociągają za sobą ultimatum. Albo Gdańsk się ugnie, przeprosi, sprawców odnajdzie i surowo ukarze, polskie mienie należycie ochroni, a przedewszystkiem zmieni stosunek do Polski, albo, do licha, **stać nas na to, aby komisarzowi polskiemu i urzędom polskim w Gdańsku przydzielić odpowiednią asystę, któraby im powagę i bezpieczeństwo zapewniła. Czyż gorsi jesteśmy od Litwy? Czy problem Gdańska trudniejszy jest od kłajpedzkiego?**

Dość pobłażania i kunktatorstwa. **Na kolana trzeba rzucić hakatę gdańską przed Majestatem Rzeczypospolitej Polskiej".**

Leżeliście już raz plackiem przed Majestatem Rzeczypospolitej **na Rynku krakowskim za Zygmunta,** możemy wam więc karki ugiąć **i dzisiaj!...**

Tembardziej, że **prawna strona** zbrodniczego wybryku jest jasna jak słońce. Zestawia je między innymi **„Gazeta Warszawska",** która pisze o odpowiedzi Senatu Miasta wolnych łotrzyków:

„A więc zamiast satysfakcji Polska doznaje odkiatkowej zniewagi, tem poważniejszej, że **pochodzi tym razem nie od bezimiennych sprawców gwałtu, lecz od Senatu gdańskiego...** Jest to nowa próba pogwałcenia praw polskich w Gdańsku, praw, zagwarantowanych **Traktatem Wersalskim...** Jest to próba, należy to podkreślić, tem charakterystyczniejsza i donioślejsza, że **zbiega się z powszechną dziś w Niemczech reakcją na decyzję mocarstw sojuszniczych,** opartą na Traktacie Wersalskim".

Sprawa doniosła! Związana

„Z obroną naszego dostępu do morza i granicy zachodniej".

Opinja narodu **skupia się już około Rządu,** silniej niż zwykle i patrzy uważnie w jego stronę.

„Gdańsk — pisze dalej **„Gazeta Warszawska"** — powinien tym razem popełnić ciężki i płodny w konsekwencje błąd. **Zależy to tylko od energji i stanowczości Rządu Polskiego,** który może być pewien, że opinja społeczeństwa, wzburzona zniewagą godeł Polski i próbą złamania jej prawa, myśląca również kategorjami politycznemi, **oczekuje od niego decyzyj nie — papierowych".**

Ale wręcz zbrojnych! Prusak dopokąd nie zrozumie o co chodzi, aż mu się stalową rękawicą przypomnieć musi jej prawa i — obowiązki. **„Kurjer Warszawski"** w świetnym artykule podnosi:

„stwierdzamy z satysfakcją, że **ton drugiej noty p. komisarza jeneralnego Rzeczypospolitej Polskiej przystosował się odrazu do sytuacji i uległ zaostrzeniu.** P. Strassburger nietylko ponawia swe ostrzeżenia, wzmacniając je nowemi argumentami i nowemi żądaniami, lecz nad to domaga się już kategorycznie zadośćuczynienia **w formie osobistego przeproszenia przez przedstawiciela Senatu W. Miasta w siedzibie konsulatu jeneralnego. Nie można sobie wyobrazić nic bardziej elementarnego. Musi to też być osiągnięte** — za wszelką cenę".

Niech Gdańsk pamięta! **Za wszelką cenę!...**

„Rzecz charakterystyczna — pisze dalej „Kurjer Warsz." — najbardziej dyplomatyczny z dotychczasowych komisarzów polskich w Gdańsku zmuszony jest do takiej zmiany języka! Gdyby kto nie znał dokładniej historji stosunków polsko-gdańskich, **to w tym już fakcie znalazłby rozwiązanie całej zagadki.** Ani jedna, ani jedna próba polityki ugodowej nie powiodła się! **Ani jedna rachuba na zobopólny interes gospodarczy nie wydała rezultatu.** Przeciwnie! Przeciwnie! **My bowiem zapominamy, że dla prusaka mowa kompromisu jest jedynie mową słabości. Nic on nie rozumie poza mową siły".**

Oto o co chodzi!... Aby tę siłę zademonstrować!

„Rząd nasz musi otrzymać w zuchwałym Gdańsku pełną, jawną, bezsporną, satysfakcję!"

W Polsce wre, jak w ulu!... To dobrze!... Już w społeczeństwie są **pierwsze objawy realnego, pozytywnego odruchu.**

„W związku z prowokacyjnemi faktami sabotażu, jakiego gdańscy hakatyści dopuścili się na polskiej poczcie portowej, podniesiono w prasie poznańskiej hasło bojkotu gospodarczego Gdańska. W szczególności chodzi o całkowite **zignorowanie przez kupiectwo i przemysł polski międzynarodowych targów gdańskich, które w dniach najbliższych mają być otwarte"**

— donosi „Głos Narodu". Gdańsk ssie z nas krew i soki.

„Czem by był Gdańsk bez Polski? — zapytuje **„Gazeta Poranna"?** — Kto kupiłby produkty jego fabryk? Co przewoziłyby jego okręty? Kto odwiedzałby jego plaże i kurorty?

Gdańsk na Polsce zdobywa **miljony, tuczy się pracą jej obywateli, robi fortuny na interesach z jej mieszkańcami.** Sądzicie, że gdańszczanie o tem nie wiedzą? Doskonale zdają sobie sprawę z tego. Kiedy potrzebują kupców i przemysłowców polskich na swoje targi, **stroją wdzięczne miny do nich i do Polski, kłaniają się pięknie polskiemu ministrowi handlu, zabiegają o poparce naszej prasy.** Gdy im bezrobocie dokucza, kołaczą o zamówienia rządowe dla swoich fabryk. Zgodni są wtenczas, uniżeni, braterscy, na wyścigi mówią o zgodzie i współpracy, gotowi rękę polską lizać".

Inaczej, gdy trzeba uznać powagę Polski. Wtedy lada szwab z **„Danziger Zeitung" pluje:**

„Właściwego celu tego kroku nie można zrozumieć inaczej: skrzynki te mają nadać Gdańskowi polski charakter: cudzoziemiec, który zawita do Gdańska, ma na ulicach, na domach starego Gdańska spotykać symbol polskiego władztwa, powinien nabrać przekonania, jakoby poczta w Gdańsku była tylko w polskiem ręku... Polskich **skrzynek do listów** jednak **na domach gdańskich nie trzeba** nam i nie chcemy. **Dlatego przestrzegamy:** precz z polskiemi **skrzynkami do listów,** które są wyzwaniem **ludności gdańskiej!"**

To podszczuwanie drogo was będzie kosztować! **Ugniecie karki przed Polską — albo zegnie je wam — żołnierz Rzeczypospolitej.** **Kl. Hr.**

Przewlekłe przesilenie w Niemczech

Wszelkie kombinacje możliwe.

Berlin. (AW.) Rokowania **w sprawie utworzenia nowego gabinetu toczą się dalej,** jednak **sytuacja jest wciąż niewyjaśniona i nie są wykluczone niespodzianki pod postacią gabinetu zarówno prawicowego, jak i lewicowego.**

Wobec sytuacji zagranicznej i trudności w sprawie Kolonji prezydent Ebert jest za jak najszybszem rozwiązaniem kryzysu. Możliwem jest utworzenie gabinetu z sekretarzów stanu, przyczem wicekanclerzem i ministrem spraw wewnętrznych zostałby **Koch,** minister obrony krajowej **Gertler** pozostałby na swym stanowisku, jak również minister skarbu Luther. Tekę gospodarstwa państwowego i sprawiedliwości objęliby sekretarze stanu. Gabinet taki miałby poparcie zwłaszcza demokratów socjalistów, bawarskiej partji ludowej i stronnictwa gospodarczego. Razem 275 głosów na 493.

Berlin. (PAT.) 8 bm. Sejm pruski wybrał dziś 201 głosami posła socjaldemokratycznego Bartelsa na prezydenta sejmu. Bartels przyjął wybór.

MALARSTWO.

NIEZNANY OBRAZ RAFAELA.

„Westminster Gazette“ donosi z Sheffield, że górnik tamtejszy przyniósł przed niespełna trzema miesiącami na sprzedaż do handlarza obraz, przedstawiający Kupida i Psyche. Miejscowi znawcy sztuki twierdzą, iż jest to oryginalne dzieło Rafaela i to nadzwyczajnej piękności. Obraz ten zostanie w najbliższym czasie przewieziony do Wiednia i oddany do zbadania dyrektorowi Galerji Narodowej p. Holmes'owi.

TEATRALJA.

ZINOWJEW WALCZY ZE „ŚW. JOANNĄ“.

Sztuka Shawa na bolszewickim indeksie.

„Vossische Zeitung“ donosi z Londynu, że **Zinowjew zażądał wycofania sztuki Bernarda Shawa „Św. Joanna“ z teatrów państwowych w Moskwie.** Żądanie swe uzasadnia tem, że dramat Shawa nie jest w możności pociągnąć za sobą widzów. Do tego kroku skłoniły prawdopodobnie Zinowjewa uszczypliwe uwagi Shawa o komunizmie, ogłoszone w prasie.

Badacze ziemi i geologja.

ZIEMIA MA 1.600,000.000 LAT.

Stwierdził to geolog Lane z Brooklynu.

Profesor Alfred C. Lane, znany geolog i korespondent Instytutu w Brooklynie, **oparł swoje studja na radzie i oświadczył, że kalkulacje jego stwierdzają dokładnie wiek ziemi. Skorupa ziemi** jest bardzo stara i **według profesora Lanea liczy około 1.600,000.000 lat.**

ODKRYCIA i WYNALAZKI.

PRZEPOWIEDNIA EDISSONA.

Przyszłym najwybitniejszym wynalazkiem, będzie według Edissona **udoskonalenie helicopterów.** Już dziś stał się człowiek panem powietrza, **zupełnym jednak jego władcą pozostanie dopiero wtenczas, gdy zbuduje helicopter, który umożliwi nam wznoszenie się wprost w górą, i zawisać bez ruchu w jakiejkolwiek wysokości.** Wynalazek ten zrewolucjonizuje naszą cywilizację, gdyż umożliwi latanie już nad ziemią, przez co lotnictwo stanie się środkiem codziennej komunikacji.

Z POD ZNAKU ESKULAPA.

MALARJA DZIESIĄTKUJE JAWAŃCZYKÓW.

Z **Jawy** donoszą, że **wybuchła tam epidemja malarji o nieznanem przedtem nasileniu. Ludność jest formalnie dziesiątkowana.**

Rząd przedsięwziął środki, aby zwalczyć epidemję.

NAJWYBITNIEJSI BIEGACZE.

NOWY REKORD BIEGU.

Rekord światowy pobity.

Z Nowego Jorku donoszą:

W salidonie Madison Square odbył się bieg między zwycięscą Olimpjady, Finlandczykiem **Nurmim,** a **najlepszymi biegaczami amerykańskimi. Nurmi zwyciężył. Przebiegł on 1609 metrów w czterech minutach 10 sek., zaś 5000 metrów w 14 minutach 44 sekundach. Pobił** on w ten **sposób rekord światowy o dziesięć sekund.**

ZE ŚWIATA ZBRODNI.

„UDOSKONALONE“ NARZĘDZIA ZŁODZIEJSKIE.

Świat dąży za naszych czasów do ciągłych ulepszeń w dziedzinie technicznej, z których korzystają nietylko ludzie uczciwi, ale taksamo i panowie złodzieje.

Oto donoszą z **Rzymu,** że

ostatnie wielkie włamanie w jednym z magazynów na Corsa dokonanem zostało za pomocą ulepszonego narzędzia stalowego.

Za pomocą tego narzędzia, które przytwierdzone zostaje do kasy ogniotrwałej, nie dwiema, jak dawniej, lecz sześcioma śrubami, daje się w jej ścianie wyciąć **otwór o 12 centymetrach średnicy.** Dawniejsze zaś narzędzie pozwalało na wycięcie otworu, mającego średnicy 10 centymetrów co najwyżej.

W tym wypadku jednak ulepszone narzędzie nie przyniosło złodziejom korzyści, ponieważ w kasie owego magazynu nie było wcale gotówki, a tylko akcje, których nie ruszyli.

Za to jednak wyrabowali magazyn z towarów w sposób bardzo systematyczny i gruntowny.

Humor z pod znaku Temidy.

W SĄDZIE.

— Co oskarżonego skłoniło do fałszowania dwudziestozłotówek? Proszę mówić...

— Dobry kurs, panie sędzio.

Zdobycze lotnictwa.

Samolot latający bez pilota.

W ciągu zeszłego roku obiegały niejednokrotnie prasę europejską i amerykańską wieści, o rzekomo dokonanych z pomyślnym wynikiem próbach to we Włoszech, to w Niemczech, to w Anglji **kierowaniu samolotami za pomocą odpowiednio użytych fal elektrycznych, wysyłanych z ziemi.** Były to jednak zawsze pogłoski, którym brakowało autentycznego potwierdzenia.

To też **olbrzymią sensację,** nietylko w sferach zawodowych, wywołało oświadczenie, złożone świeżo w Izbie posłów Kongresu północno-amerykańskiego przez generała-majora Patricka, szefa lotnictwa wojskowego Stanów Zjednoczonych. Z oświadczenia tego bowiem dowiedziano się, że

Stany Zjednoczone Ameryki północnej posiadają już samoloty, wznoszące się i manewrujące w powietrzu bez pilota.

Samoloty tej konstrukcji, kierowane z ziemi, **mogą** być użyte do celów **bombardowania stałych objektów.**

Wobec tego, że **oświadczenie gen. Patricka złożone zostało urzędownie,** nie może ulegać kwestji, **że** lotnictwo amerykańskie wyprzedziło lotnictwa wszystkich innych państw świata cywilizowanego, dopóki nie zdołają one zaopatrzyć się w podobnie niebezpieczną maszynę, jaką jest samolot, kierowany na odległość z ziemi.

Świat kobiet.

Kobieta przeciw gadatliwości kobiet.

Zarzut gadatliwości, czyniony od niepamiętnych czasów płci pięknej, odpierany bywa najczęściej z oburzeniem przez jej przedstawicielki, twierdzeniem, że **gadatliwość jest właśnie przywarą mężczyzn.**

Zdaje się jedna, że ów zarzut, czyniony niewiastom, nie jest bez racji, jak o tem świadczy fakt następujący, o którym donoszą z miasta **Albany,** stolicy Stanu nowojorskiego:

Pani Florencja **Knapp,** zostawszy wybraną na sekretarkę tego Stanu (urząd, idący tuż za urzędem gubernatora), kazała rozlepić we wszystkich biurach swego urzędu, w których pracują kobiety, kartki z lakonicznym, ale wiele mówiącym, wielkiemi literami wydrukowanym nakazem: **„No gossiping!“** — co znaczy po polsku:

„Nie gadać!“

Nakaz ten poprzedzają drobnem pismem wydrukowane motywy, między którymi najważniejszym jest uwaga, że

„wedle dotychczasowego doświadczenia kobiety, mające pracować po biurach, tracą całe dnie na próżnej gadaninie“,

i to ze szkodą Stanu, który wymaga od nich **pracy** wzamian za płaconą im pensję.

Energiczne zarządzenie p. Knapp odniosło, narazie, bajeczny skutek: **w biurach jej podległych słychać tylko stuk maszyn do pisania.**

Dzienniki Nowego Jorku zapatrują się jednak **z** niedowierzaniem na tę sprawę, sądząc, że **niezadługo maszyny zamilkną, o odezwą się znów buzie nadobnych urzędniczek. „Bo czyż pani-sekretarz** — zapytuje ironicznie jeden z tym dzienników — **wydając surowy nakaz swym podwładnym, stosuje go także względem siebie?...** A przecież wiadomo, że **przykład** zawsze idzie z góry“.

Świat bez matek.

Odkąd istnieje czerwona niewola, despotja czerwonych carów — nie znika z powierzchni zagadnienie t. zw. **socjalizacji kobiet.** Pojawiło się sporo „apostołów“, a niestety więcej jeszcze „apostołek“ wolnej miłości, coraz wypływają na rynku księgarskim „naukowe“ piśmidła, starające się odmalować raj na ziemi, jaki nastałby niezawodnie z chwilą rozbicia węzłów małżeńskich, zaprowadzenia wolnej miłości.

Zwarjowani ci autorowie, widzący jak na dłoni „nieuchronny upadek cywilizacji zachodniej“, jedyny „ratunek ludzkości“ widzą w komunizmie, uspołecznieniu nietylko martwych, ale także żywych moralnych wartości.

Wszędzie też, gdzie komunizm przelotnie choćby tylko rozwijał swoje sztandary w Rosji, na Węgrzech, w Bawarji, nie na żarty starano się urzeczywistnić „ideał“, a mianowicie zsocjalizować kobietę. Inna rzecz, że nigdzie nie miano odwagi dokonać tego gruntownie. Powód jest prosty. O ile bowiem wiele jest mężczyzn takich, którzy chętnie zsocjalizowaliby kobietę swego „bliźniego“, o tyle mało jest takich, którzy nie wzdrygnęliby się na myśl o „zsocjalizowaniu“ swych własnych żon, kochanek, sióstr itp.

Coprawda „apostołowie“ nie dążą do zsocjalizowania kobiety w tem zrozumieniu, jak się powszechnie przypuszcza. Chodzi raczej o „wolne małżeństwo“, monogamję, ale tak długo tylko, póki istnieje wzajemny pociąg i chęć obustronna utrzymania danego stosunku. Gdy to się kończy, kończyć się ma zarazem „małżeństwo“ bez wszelkich dalszych formalności.

„Rozwód“ byłby tem łatwiejszy, że komunistyczny ustrój społeczny wyklucza prywatne gospodarstwo domowe i rozbija rodzinę, gdyż dzieci, które komuniści uważają za **„najważniejszy wytwór produkcji“** — wychowywa państwo, dziecko jest również zsocjalizowane. Kobieta spełnia nie obowiązek małżeński wobec swego mężczyzny, lecz zobowiązana jest wobec całego społeczeństwa, oto jedno z komunistycznych przykazań.

Innemi słowy jest „socjalizacja kobiety“ rozciągnięciem socjalistycznej zasady — zsocjalizowania środków produkcji — na obszar rozrodczego i seksualnego życia“.

Wszystko to jest bardzo piękne, ale jak wszystkie prawdy komunistyczne, — nieżyciowe, przeciwne najgłębszym instynktom, uczuciom i wyobrażeniom człowieka, jest to przekreślenie największych wartości, jakie zna człowiek. Komunistyczni wykolejeńcy i zwyrodnialcy nie wiedzą widocznie, co to jest — **matka,** że je to poprostu fundament, na którym wznosi się ludzkość. Oderwanie dziecka od matki jest **tak** sprzeczne z podstawami życia, że nikt nie może **tego** zgwałcić, jeśli nie chce narazić na szwank **samego** życia. To też rzeczą możliwą jest, by martwe doktryny mogłyby obalić i usunąć prawa natury. Nie dokaże tego żaden racjonalizm, wymyślać zaś może to tylko chora wyobraźnia.

— Matka jest jedynie żywą „realnością“ dla dziecka, a często i młodzieńca, pojęcia o społeczeństwie są natomiast bardzo mgliste i nieuchwytne.

Czy kobieta nadaje się na detektywa?

W Anglji istnieje bardzo wiele kobiet, które poświęciły się zawodowi detektywów nietylko w biurach prywatnych detektywów, ale służąc w policji oficjalnej.

Czy kobieta nadaje się do tego zawodu?

Na pytanie to odpowiada w jednym z dzienników londyńskich p. **Maud West, jedna ze słynniejszych tajnych ajentek policyjnych w Anglji.** Moud West **już od kilku lat jest detektywem policyjnym w Londynie i wykryła sporo sensacyjnych spraw.**

Zdaniem jej **kobiety nadają się do tego zawodu o wiele lepiej, niż mężczyźni. Kobieta posiada zmysł obserwacyjny, znacznie bardziej rozwinięty, niż mężczyzna i więcej niż on zwraca uwagę na różne drobne szczegóły, które dla sprawy mają nieraz duże znaczenie.** Oczywiście **zawód ten wymaga pewnego ogólnego wykształcenia, znajomości niektórych obcych języków i towarzyskiego savoir-vivreu.**

Nieraz bowiem zdarza się, że w niektórych wypadkach **kobieta detektyw musi odgrywać rolę pomywaczki, aby bezpośrednio potem przebrać się w elegancką toaletę wieczorową i umieć się zachować odpowiednio w najwytworniejszem towarzystwie. Raz** jest **miljarderką lady X. Y.,** w parę godzin potem pełni w szpitalu funkcje **siostry miłosierdzia,** aby następnego dnia przedzierżgnąć się **w kucharkę** i umieć zgotować obiad bez zbudzenia podejrzeń.

Maud West opowiada, że w ciągu swej karjery była już parokrotnie **panną sklepową, służącą, odźwierną w hotelach, siostrą miłosierdzia i bardzo wytworną damą z „najwyższego towarzystwa“.** I kobieta, zdaniem Maud West, jest prawie zawsze dobrą aktorką, więc **wybornie umie się zastosować do każdej nowej roli, jaką musi w danym wypadku odegrać.**

Powodem zainteresowania się kobiet zawodem detektywów jest niewątpliwie kino i różne sensacyjno-kryminalne powieści, które współczesna kobieta z zapałem pochłania. Jest jeszcze może i inny powód. **Zawód detektywa wymaga dla kobiety posiadania mnóstwa koalet, ciągle nowych kapeluszy, no i odpowiedniej zawsze gotówki.**

Która z kobiet mogłaby oprzeć się tym pokusom?

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Fotel 47".

Niedziela popoł.: „Betleem polskie" — wieczorem: „Romans zeszytowy".

Poniedziałek: „Fotel 47".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Sobota popoł.: „Tam, gdzie skowronek śpiewa" — wieczorem: „Hrabina Marica".

Niedziela popoł.: „Tancerka w masce" — wieczorem: „Hrabina Marica".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Sobota popoł.: „Krowoderskie zuchy" — wieczorem: „Jedynaczka króla czekolady".

Niedziela popoł.: „Krowoderskie zuchy"; — wieczorem: „Jedynaczka króla czekolady".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Promień: „Męczennica miłości".

Reduta: „Krew za łzy"; wspaniały obraz rosyjski z uroczą Rosjanką Wiera Chołodnają w roli głównej.

Sztuka: „Żebro Adama", olbrzymi dramat niesłychanych przygód i sensacji w 2 ser. w 10 akt.

Uciecha i Zachęta: „Dziesięcioro przykazań", reżyserji Cecil de Deniel wytwórni Paramount.

Wanda: „Biały tygrys"; dramat w 8 aktach

Warszawa: „Historja dwóch małżeństw" (czyli Niepożądaj zony bliźniego): przejmujący dramat w 7 aktach.

—oo—

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 11 bm. podczas mszy św. o godz. 12 Chór „Lutni krakowskiej" pod kier. prof. Fr. Koniora wykona kolendy układu dyrygenta. Solo pani Kl. Konior-Szwedo.

TARGI GDAŃSKIE. Udział polskiego przemysłu i handlu we wiosennych Targach Gdańskich, które odbędą się od 5 do 8 lutego br., zapowiada się w tych ramach, jak podczas Targów październikowych, w których uczestniczyło przeszło 100 firm polskich. Zaznaczyć należy, iż firmy te miały przeważnie poważne obroty do zanotowania. Należy spodziewać się licznych zgłoszeń z Polski w ciągu najbliższych dni. Zarząd Targów komunikuje nam, iż jest jeszcze w stanie wyznaczyć zgłaszającym się bardzo korzystne miejsca, o ile zgłoszenie nastąpi natychmiast. Ważnym dla zwiedzających i dla wystawców jest rozporządzenie Departamentu Kredytowego Ministerstwa Skarbu, zezwalające na przewiezienie zł 1500, o ile jadący przez Tczew wykażą się legitymacją Targów. Są one do otrzymania w przedstawicielstwach Targów w Polsce za opłatą zł 5. Urząd mieszkaniowy, jak poprzednio, tak i tym razem mieścić się będzie na dworcu głównym w Gdańsku, wskazując gościom targowym odpowiednie kwatery.

OTWARCIE WYSTAWY JULJUSZA KOSSAKA W DOMU ARTYSTÓW nastąpi w niedzielę dnia 11 bm. o godz. 11 przedpoł. W związku z powyższem Zarząd Związku uprasza wszystkich właścicieli obrazów Juljusza Kossaka, zarówno tych, którzy posiadane obrazy zgłosili, jak i tych, którzy ich dotychczas jeszcze nie zgłosili, o ich odesłanie do Związku (plac św. Ducha 1) najdalej do soboty 10 bm.

STYPENDJA ZWIĄZKU ARTYSTÓW. Wydział Związku Polskich Artystów Plastyków w Krakowie na posiedzeniu swym w dniu 7 bm. przyznał jednomyślnie dwa stypendja zgodnie z życzeniem ofiarodawcy, przeznaczone na wyjazd do Paryża członkom swoim, a mianowicie pp. Eugenjuszowi Geppertowi i Mieszkowi Jabłońskiemu. Wymienieni artyści wyjeżdżają w następstwie tego w najbliższym czasie na studja do Paryża na przeciąg pół roku.

REKRUTACJA DO ROBÓT WE FRANCJI na roli i w kopalniach węgla odbędzie się w Tarnowie dnia 29 bm., w Bochni 30 bm. i w Krakowie dnia 31 bm. Do robót w kopalniach przyjmuje się robotników od ukończonego 18 roku życia do nieukończonego 35 roku. Starsi zaś wiekiem muszą przedłożyć świadectwo z pracy w kopalniach węgla. Do robót rolnych potrzebne są przedewszystkiem robotnice rolne, które ukończyły 21 rok życia (młodszych nie przyjmuje się). Robotnicy muszą przedłożyć świadectwo tożsamości, wystawione przez wójta, książkę wojskową, a będący w wieku od 18 do 23 roku życia i mający kategorję „A", także zezwolenie z P. K. U., wreszcie niepełnoletni, którzy nieukończyli 21 roku życia, zezwolenie od ojca, względnie opiekuna, poświadczone przez wójta. Robotnice mają przedłożyć świadectwo tożsamości, oraz wyciąg metrykalny. Ze względu na zmienione stosunki walutowe poleconym jest wyjazd osób samotnych.

OBNIŻENIE OPŁAT POCZTY LOTNICZEJ. Generalna dyrekcja poczt i telegrafów zniosła przymus nadawania przesyłek lotniczych jako przesyłek pospiesznych za opłatą, wynoszącą w obrocie zagranicznym 60 groszy. Nadawanie przesyłek lotniczych jako pospiesznych pozostawia się zatem do woli interesanta. Równocześnie zarządzono pobieranie przy nadawaniu przesyłek poczty lotniczej wyjąwszy czasopism, oprócz pocztowych opłat taryfowych i opłat za przewóz lotniczy, należytości dodatkowej po 20 groszy od każdej przesyłki na rzecz zarządu pocztowego.

Przy czasopismach wynosi ta należytość dodatkowa 5 groszy od czasopisma do wagi 100 gramów a 10 groszy od czasopisma ponad 100 gramów wagi. Należytość tę pobiera się w znaczkach pocztowych. Za przesyłki nadawane jako pospieszne nie pobiera się podanej należytości dodatkowej.

Całkowita opłata za zwykły list lotniczy o wadze 20 gramów do Gdańska wynosi obecnie 56 groszy, zamiast 1 zł 22 gr., do Paryża 80 groszy, zamiast jak dotąd 1 zł 20 groszy.

SZTANDAR DLA 5 P. SAPERÓW. Konsystujący w Krakowie na kopcu Kościuszki 5 pułk saperów, rekrutujący się z obszaru województwa krakowskiego, Śląska Górnego i Cieszyńskiego oraz Zagłębia Dąbrowskiego, jest jedynym pułkiem saperów w Polsce, nie posiadającym sztandaru pułkowego. Z powodu, że to jest pułk techniczny, technicy, inżynierowie i przemysłowcy postanowili ofiarować mu sztandar pułkowy. W październiku ub. r. na zebraniu w sali posiedzeń Banku przemysłowego w Krakowie zorganizował się komitet sztandarowy. Początkowe prace, jak się dowiadujemy, są już w toku. — Biorąc pod uwagę, iż pułk ten rok rocznie oddaje przemysłowi kilkuset wykwalifikowanych i zdyscyplinowanych pracowników, spodziewać się należy, iż świat przemysłowy, inżynierowie i technicy żywo się zainteresują powyższą akcją i przyjdą komitetowi z chętną i ofiarna pomocą, aby pułk naszych dzielnych saperów otrzymał należący się mu własny sztandar pułkowy.

CENY MAKSYMALNE CHLEBA. Województwo ustaliło aż do odwołania maksymalną cenę 40 gr. za 1 kg chleba jasnego z kminkiem a 35 gr. za 1 kg chleba ciemnego. W sklepach spożywczych 1 grosz na 1 kg chleba więcej. Przekraczający ceny będą pociągani do odpowiedzialności.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA W KRAKOWIE. Jak już donosiliśmy, obraduje od dwu dni w Krakowie międzynarodowa konferencja kolejowa, w skład której wchodzą: delegaci Austrji pp. dr Weinstabl. Quoilin i Beck. delegaci Czech dr Lankas, dr Breisky i Trsek, delegaci Niemiec: Henzbruch, Wenzel, dr Sturm, Draeger i Kallabis, delegat Szwajcarji Schwalm, delegaci Węgier dr Weiner i Sandor i delegaci Włoch dr Sartori i Del Basso.

Z ramienia polskiego ministerstwa kolei biora udział w konferencji pp.: Chodkiewicz, Tyszyński, Brzezowski, Klopek, Wysocki. dr Zawojski i Zięba; z dyr. katowickiej dr Lelito i Dudek. zaś z ramienia min. spraw zagranicznych Jerzy Bogorja Kurzeniecki, oraz dr Papee.

W ciągu obrad przyjęto do wiadomości rezultaty prac podkomisji dla spraw Górnego Śląska odnośnie do komunikacji: Polska—Czechy, Polska—Austrja, Polska — Węgry, Polska—Szwajcarja i Polska—Włochy. Ogólnie omówiono z punktu widzenia prawnego i praktycznego sprawę obliczania należytości przewozowych, pobierania tychże w stacji odbiorczej, przepisywania przez nadawcę przejść granicznych z jednego państwa do drugiego, sprawę próżnych wagonów właścicieli prywatnych w ruchu międzynarodowym, biorąc pod uwagę uchwały konwencji eneckiej i zalecenie t. zw. „Union" itp.

Pozatem obradowano nad sprawami dotyczącemi powyższych komunikacyj i przekazano niektóre sprawy regulaminowe do specjalnych obrad osobnej komisji, złożonej z przedstawicieli poszczególnych zarządów kolejowych. Drugiej zaś komisji przedłożono sprawę opłacania, względnie przekazywania należytości przewozowych z jednego państwa na drugie i funkcji z tem połączonych.

Wczoraj popołudniu obie komisje rozpoczęły powierzone im prace. Dziś dalszy ciąg obrad komisji przedpołudniem, popołudniu zaś delegaci zwiedzą saliny wielickie, poczem powrócą do Krakowa.

UMKNĄŁ Z WIĘZIENIA. Doniesiono z Katowic, że dnia 8 bm. zbiegł z tamt. więzienia śledczego Kubisztal Stefan, rodem z Podgórza, tam zamieszkały, notoryczny złodziej kieszonkowy, kolejowy i jarmarczny.

WŁAMANIE I KRADZIEŻ W AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH. Onegdaj dokonano włamania do sal szkolnych Akademji Sztuk pięknych przy placu Matejki. Niewyśledzeni dotąd sprawcy skradli na szkodę słuchaczy przybory do malarstwa. Część skradzionych rzeczy odnaleziono w jednej z antykwarni przy u l. Szpitalnej.

—o—

KUPONY DYWIDENDOWE Tow. Akc. Herzfeld-Victorius w Grudziądzu, znalezione na ulicy w Krakowie są do odebrania w Administracji „Gońca Krakowskiego".

—oo—

Z OPERETKI „NOWOŚCI". Dziś w sobotę po cenach całkiem zniżonych „Tam, gdzie skowronek śpiewa" z Czernekówna, Horbowską, Wawrzkowiczem i Berskim. — W niedzielę popoł. po cenach zniżonych „Tancerka w masce". — Wieczór w sobotę, niedzielę i poniedziałek „Hrabina Marica", która ciągle wypełnia widownię. Maricę śpiewa M. Czernekówna. — W przygotowaniu sensacyjna operetka „Bachantka", grana obecnie na wszystkich scenach europejskich z ogromnem powodzeniem. — Dyrekcja przygotowuje niebywałą bogatą wystawę.

Z NARODOWEJ ORGANIZACJI KOBIET. Z przyczyn od Zarządu niezależnych referat posłanki Ładziny na temat ustawy o służbie domowej oraz ustawy o ochronie pracy kobiet — odbędzie się w niedzielę dnia 11 bm., ul. Karmelicka 32, II p. nie o godz. 6-ej, jak doniesiono, lecz o godz. 7-ej wiecz.

47 AUKCJA KSIĄŻEK W TOW. MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI odbędzie się dnia 10 stycznia br. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu przy ul. św. Jana 14, II p. Na licytacji znajdą się książki z różnych zakresów, między innemi Judaica.

—xox—

Z SOKOŁA. Przypominamy, że dziś, w sobotę 10 bm. odbędzie się pierwsza i ostatnia w tem karnawale zabawa taneczna dla członków Towarzystwa i ich rodzin. Dochód z zabawy przeznacza się na budowę boiska na tegoroczny Ogólny Zlot Sokolstwa Polskiego w Krakowie.

DZISIEJSZY BAL MASKOWY SOLISTÓW KRAKOWSKIEJ OPERETKI „NOWOŚCI" w sali Starego Teatru o godz. 10 wieczorem zapowiada się pod każdym względem znakomicie. Program nader urozmaicony, zawierający szereg atrakcji. Tańcami kieruje baletmistrz Ciesielski. Zaproszenia w kasie teatru „Nowości". P. T. oficerowie za legitymacją wstęp bez specjalnych zaproszeń.

Opłatek w Zjednoczeniu Mieszczańskiem

Odbył się w ubiegłą niedzielę. Mowy, rozpoczęte przemówieniem p. Wolnego były gorąco przyjmowane. — Zabawa miała bardzo miły charakter. — Wszyscy razem.

Kraków, 9 stycznia.

W ubiegłą niedzielę, w obszernych salach Zjednoczenia Mieszczańskiego (ul. św. Marka 8) członkowie i liczni goście spędzili bardzo miłe wieczór, zawdzięczając to zarządowi **tej nowej, a bardzo ruchliwej organizacji,** pragnącej **zjednoczyć mieszczaństwo krakowskie i uczynić je godnym dawnych i miłych tradycji.** Gdy zebrani zasiedli do stołów bardzo gustownie przybranych i zastawionych, przemówił prezes Zjednoczenia p. **Wolny,** podnosząc znaczenie staropolskiej uroczystości łamania się opłatkiem i znaczenie chwili, gdy mieszczaństwo polskie zaczyna pracę w „Zjednoczeniu", opartą na zdrowych zasadach. Oklaskami nagrodzono przemówienie p. Wolnego, a następnie przemawiali: wiceprezydent **Rolle,** poseł **Matłosz,** poseł **Mianowski,** prof. **Łobaczewski,** ks. **Masny,** p. **Siemek,** p. **Michoński** i inni. Przemówienia wszystkich były gorąco podnoszące ideę odrodzenia mieszczaństwa polskiego, gorąco też były przyjmowane i oklaskiwane.

Po godz. 10-ej rozstawiono stoły i rozpoczęły się **tańce.** Starsi przypatrywali się, jak ochoczo bawiła się młodzież. Tańce zbiorowe prowadził p. **Gorzelany.** Po północy tympatyczna zabawa się ukończyła, pozostawiając **miły nastrój u uczestników.** Podkreślić należy, że przy opłatku i zabawie znaleźli się razem inteligencja, rzemieślnicy, kupcy. „Zjednoczenie" **wstąpiło więc na drogę realizacji swej idei.**

—ooo—

Jak się przekupuje sędziów przysięgłych w Krakowie.

Wczoraj przed trybunałem sądu okr. karnego w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko adw. dr Cezaremu **Schmindlingowi,** oskarżonemu o zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej z par. 105 u. k.

Jak już wiadomo, wpłynęło po ukończeniu głośnego procesu listopadowego anonimowe doniesienie do prokuratury państwa, że zasiadający w sprawie listopadowej sędzia przysięgły Antoni **Hodurek** ma mieć **wiadomości o przekupstwie sędziów przysięgłych w tej sprawie udział biorących.**

Wobec tego przesłuchano w sądzie przys. **Hodurka, który zeznał, że to właśnie jego oskarżony Schmindling usiłował nakłonić do stronniczości przez podarunek kwoty 1000 zł.** Rozmowa odnośna toczyła się na ul. Grodzkiej przed kościołem św. Piotra, **a oskarżony w rozmowie tej powołał się na jakiegoś pana, który te tysiąc złotych chce ofiarować.** Dr Schmindling dodał w rozmowie, iż oświadczył owemu panu, że szkoda o tem z Hodurkiem mówić, bo znając Hodurka wie, że ten pieniędzy nie weźmie.

Oskarżony w śledztwie zaprzeczył tym zeznaniom Hodurka, przyznał tylko, że miał z nim przy spotkaniu na ulicy rozmowę, w której pouczył Hodurka, że gdyby ktoś znalazł do niego drogę przekupstwa, by się nie dał nakłonić do tego, bowiem sprawa grozi kryminałem.

Hodurek zeznał w śledztwie, że dr Schmindling pod koniec rozmowy wyjawił mu, iż owemu tajemniczemu panu oświadczył, że on (tj. Hodurek) pieniędzy nie przyjmie.

Prokuratura oskarżyła dra Schmindlinga o nakłanianie do stronniczości przez ofiarowanie łapówki.

Po przeprowadzonej rozprawie został dr Schmindling **uwolniony.**

Rozprawie przewodniczył s. o. dr **Feil,** wotowali: dr **Morus** i dr **Czuma;** oskarżał prok. **Wołoszczuk;** bronił adw. dr **Heski.**

Fałszywa hrabina na bruku krakowskim

ponaciągała ludzi na grube kwoty pieniężne.

Jak się dowiadujemy, na bruku krakowskim pojawiła się w ostatnich tygodniach **wytwornie ubrana kobieta, która — przedstawiając się za hr. Mielżyńską — zawierała znajomości i dopuszczała się przytem szeregu oszustw.**

Rzekoma hrabina **w towarzystwie wojskowych przedstawiała się za majorową Krzyską;** wreszcie **zdemaskowano ją** i po wstępnem śledztwie policyjnem odstawiono ją do więzień sądu okręg. karnego w Krakowie. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że majorowa i hrabina w jednej osobie oszukała **i naciągnęła na grubsze kwoty pieniężne wiele naiwnych osób,** z któremi zawarła znajomości.

Niemcy i Gdańsk.

Kraków, 10 grudnia.

(wś.) Nie rozumie zupełnie Niemiec ten, kto przypatruje się tylko zewnętrznym formom ich życia polityczno-parlamentarnego. Ot obecnie Niemcy od półtora miesiąca nie mogą utworzyć rządu. Przyczyny tego zjawiska są niewątpliwie głębokie, ale nie mają one znaczenia o ile chodzi o politykę Niemiec na dzień dzisiejszy, zwłaszcza politykę zagraniczną. Pod tym ostatnim względem powikłana sytuacja parlamentarna nie gra żadnej roli.

Łatwo się o tem przekonać, jeśli się zważy, że **aktywność Niemiec w polityce zagranicznej** jest właśnie w ostatnich miesiącach, wbrew oczekiwaniu, bardzo wielka. Wypowiedziano już zdanie; że dyktatorem współczesnych Niemiec jest gen. Seekt, dowódca Reichswehry. Jeśli nie jest on jedynym dyktatorem, to jest niewątpliwie dyktatorem w zakresie przygotowań wojennych Niemiec, a wówczas dyktatorem w zakresie polityki zagranicznej Niemiec jest zdaje się prezydent Rzeszy Ebert.

Nie można twierdzić, żeby polityka Niemiec była zawsze szczęśliwa, ale nie da się zaprzeczyć, że jest to polityka konsekwentna, zmierzająca do jednego planu: Niemcy dążą do zwalenia Traktatu Wersalskiego w jego całokształcie. Jest to plan ogólny. W szczególności chodzi im: 1) o niezapłacenie odszkodowań, 2) o niewypełnienie postanowień o rozbrojeniu, 3) o poróżnienie państw sprzymierzonych między sobą.

O ile chodzi o odszkodowanie, to na podstawie planu Dawesa osiągnęły Niemcy znaczne ulgi, a nawet uzyskały pożyczkę 800 miljonów złotych marek na odbudowę swego życia gospodarczego.

A sprawa uchylenia się od postanowień rozbrojeniowych mniej się Niemcom powiodła. Przeciągnęli strunę, przestraszyli Anglję i w rezultacie mają dalszą okupację Kolonji. Ale Niemcy nie rezygnują w tej sprawie. W tej chwili postanowiły wypowiedzieć **wojnę gospodarczą Francji.** Jak wiadomo 10 stycznia wygasają postanowienia Traktatu Wersalskiego, regulujące stosunki handlowe państw sprzymierzonych z Niemcami. Postanowienia te dawały znaczne korzyści Francji, przedewszystkiem zapewniały wolny import do Niemiec z Alzacji i Lotaryngii. Francja zaproponowała zawarcie tymczasowego układu celnego, Niemcy odrzuciły tę propozycję. Jest to zemsta za Kolonję. Niemcy decydują się na **krok doniosły, który musi wywrzeć niedługo decydujący wpływ na układ stosunków politycznych w Europie.**

Niemcy podejmując wojnę gospodarczą z Francją, podkopują zasady, na których oparła się polityka porozumiewawcza gabinetu Herriota. W ten sposób w gabinet ten uderza cios ze strony najmniej spodziewanej. Upadek obecnego kursu francuskiego staje się nieuniknionym, a gdy to nastąpi, to konsekwencje obejmą całą Europę. Wprawdzie Niemcy liczą, że ich akcja osłabienia gospodarczego Francji będzie może przychylnie powitana w Anglji i Ameryce, ale raczej należy sądzić, że rachuby te zawiodą. Anglja w tej chwili naprawdę pragnie zbliżenia z Francją, a ewentualny upadek Herriota ułatwi jej tylko wyrównanie wspólnej linji politycznej z Francją w wielkich zagadnieniach światowej polityki.

Pozostaje jednak faktem, że Niemcy znów zamierzają prowadzić politykę ofenzywy, prowokacji, wichrzeń. Dochodzimy tu do sprawy Gdańska, który żyje tym samym duchem, który ożywia Niemcy.

Niemcy prowokują Francję, Gdańsk, Polskę. Polska powinna dziś sprawę Gdańska postawić mocno i jasno na arenie ogólnej polityki międzynarodowej. Gdy dzisiaj Anglja szuka zbliżenia z Francją, niech zdeklaruje się jasno w sprawie Gdańska. Niech dobrze uprzytomni sobie fakt, że polskie skrzynki pocztowe w Gdańsku zostały zamalowane kolorami czarno-biało-czerwonymi, kolorami dawnego cesarstwa niemieckiego. Gdańsk prowadzi politykę ultra-germańską. Ten związek Gdańska z Niemcami musi być zerwany. Stać się to zaś może, jeśli podporządkowanie Gdańska Polsce, wynikające z Traktatu Wersalskiego stanie się faktem. Dotychczas polityka Ligi Narodów wysokiego komisarza w Gdańsku rozrywała związki Gdańska z Rzecząpospolitą, podsycając w wolnem mieście tendencję nienawiści germańskiej do Polski. Nie była to naprawdę ze strony Ligi polityka pacyfikacji, lecz podkładania żagwi nieuniknionego konfliktu.

Tyle co do Anglji i Ligi Narodów. Na obowiązek Rządu Polskiego stanowczego postawienia problemu gdańskiego wobec powyższych czynników już wskazaliśmy.

Ale jest to niezależna sprawa **od aktualnego konfliktu o obrazę godności Rzeczypospolitej.** Tu Rząd nasz musi postąpić zgodnie z żądaniem opinji publicznej. Nie można powiedzieć, aby pozycja dotychczas w tej sprawie zajmowana przez min. Skrzyńskiego mogła zadowolić. Raczej budzi ona niepokój. W kołach politycznych przypuszcza się nawet, że stanowisko p. Skrzyńskiego zostanie zachwiane zupełnie. Ale poza p. Skrzyńskim jest Rząd, od którego domagamy się czynów stanowczych, godnych honoru wielkiego państwa. Rząd powinien też ujrzeć, że incydent gdański zawiera w sobie korzystny dla nas moment polityczny, rozwiązuje bowiem nam ręce i pozwala przejawić stanowisko zgodne z naszą rolą mocarstwową we wschodniej Europie. Senat gdański rozumie to i obawiając się konsekwencji tego stanu rzeczy, dąży do przewleczenia konfliktu i oddania go w ręce czynników międzynarodowych. Byłoby wprost haniebnem, jeślibyśmy się dali wciągnąć na tę drogę. Trzeba pamiętać, że Liga Narodów i wysoki komisarz rozstrzygać mogą w kwestjach prawnych, a nie w kwestjach faktu. Obraza wymaga zadośćuczynienia natychmiastowego i bezpośredniego.

Niemcy wypowiadają wojnę gospodarczą Francji.

Wiedeń. (PAT.) 9 stycznia. „Neue Fr. Presse“ donosi z Berlina: **Gabinet Rzeszy postanowił wczoraj niezgodzić się na żądane przez Francję prowizorjum w sprawach handlowych i gospodarczych. Wobec tego z dniem 10 stycznia rozpocznie się między Francją a Niemcami stan beztraktatowy. Sekretarz stanu Trendelenzburg odjechał do Paryża z czego można wnosić, że rokowania znów będą podjęte.**

Rząd polski domaga się satysfakcji od Gdańska.

Warszawa. (Tel. wł.) 10 bm. **Jeszcze przed wyjazdem premjer Grabski odbył naradę z ministrem Skrzyńskim i Thuguttem w sprawie sytuacji, wytworzonej wskutek zajść w Gdańsku. Na konferencji tej zdecydowano domagać się satysfakcji ze strony senatu gdańskiego.**

Rozwój konfliktu z Gdańskiem.

Warszawa. (Tel. wł.) 10 bm. W piątek z rana zebrał się **na posiedzenie senat gdański.** Obrady senatu były **burzliwe.**

Senat rozlepił na mieście i przedmieściu odezwę do ludności, nawołującą do zachowania spokoju i utrzymującą, że wskutek rozmieszczenia skrzynek pocztowych, **zostały rzekomo naruszone prawa suwerenności wolnego miasta Gdańska** i że wobec tego rząd gdański podjął kroki, aby zniewolić do zniesienia sprzeciwiających się traktatowi zarządzeń pocztowych. Rząd gdański, który **broni praw swojego państwa na zasadzie zawartych traktatów,** apeluje do ludności, aby zachowała spokój i nie podejmowała żadnych aktów gwałtu. Odezwa powyższa senatu gdańskiego **zmierza widocznie do uchylenia się senatu od obowiązku urzędowej satysfakcji należnej Rządowi Polskiemu i od wycofania się z trudnej sytuacji, wytworzonej wskutek prowokacyjnej polityki senatu.** Z tego powodu opinja polska **nie widzi w odezwie tej żadnego rozsądnego kroku.** Należy dodać, że odezwa wspomina o rozmieszczeniu w różnych częściach miasta skrzynek pocztowych, gdy faktycznie zostały one, zgodnie z traktatem, rozmieszczone jedynie w porcie. Następnie odezwa w dalszym ciągu **mówi o „państwie“ i o „rządzie“ gdańskim.**

„Danziger Zeitung“, której pociągnięcia do odpowiedzialności zażądał komisarz rządu Strassburger, **w piśmie do senatu zwróciła się do Strassburgera, tłómacząc swoje stanowisko i twierdząc, że jej zamiarem nie było podburzać ludność** i podkreśla, jakoby stała na **stanowisku współpracy ekonomicznej z Polską.**

Prasa gdańska ogłasza wielkiemi literami apel do wysokiego komisarza Ligi Narodów w sprawie pocztowej wezwania do spowodowania Polski do zniesienia technicznych urządzeń pocztowych. Dzienniki twierdzą, że obecnie ludność oddaje listy do Polski i przesyłki, do urzędów pocztowych polskich, a niegdańskich.

Prasa stołeczna wypowiedziała się w tej sprawie jeszcze onegdaj. Z wieczorowej prasy zajmuje się tą sprawą jedynie „Przegląd Wieczorny“, który kończy: „Pan Sahm odmawia Polsce praw pocztowych, które wynikają z Traktatu Wersalskiego. Obecnie **kolej na Polskę. Czekamy“.** — „Rzeczpospolita“ w artykule: **„Gwałt niech się gwałtem odciska“ pisze, że Rząd Polski, który by nie umiał teraz gdańskiemu gwałtowi przeciwstawić skutecznego oporu fizycznego, nie utrzymałby się dłużej u steru.**

ZNACZKI POCZTOWE „PORT GDAŃSKI“.

Warszawa. (PAT.) 9 bm. W związku z utworzeniem w dniu 5 bm. polskiego urzędu pocztowego Nr. 3 w Gdańsku generalna dyrekcja poczt i telegrafów wprowadza w obieg dla urzędu pocztowego w Gdańsku **znaczki pocztowe używane w obrocie zewnętrznym z czarnym nadrukiem „Port Gdańsk“.**

O POROZUMIENIE LITWY Z POLSKĄ.

Warszawa. 10 bm. (Tel. wł.). **„Dziennik Wileński“ donosi, że w Kownie toczą się rokowania w sprawie porozumienia Litwy z Polską. Rokowania te prowadzi pewne wybitna osobistość parlamentarna jednego z państw bałkańskich. Ideę porozumienia popiera opozycja sejmu litewskiego, tudzież socjaliści.**

ODZNACZENIE METROPOLITY DJONIZEGO.

Warszawa. (PAT.) 9 bm. Jak donosi „Monitor Polski“ ks. **metropolita kościoła prawosławnego w Polsce Dyonizy odznaczony został wielką wstęgą orderu Polonia Restituta** za zasługi położone przy organizowaniu kościoła prawosławnego w Rzeczpospolitej Polskiej.

RUMUNJA DOMAGA SIĘ PRZYZNANIA JEJ FLOTY WRANGLĄ.

Marsylja. (Tel. wł.) 10 bm. Wojskowa misja sowiecka oglądała w Tunisie flotę Wrangla. Członkowie misji twierdzą, że statki te są niezdolne do użycia i że należy je wobec tego sprzedać. **O flotę tę kompetuje Rumunja, która domaga się, aby za złoto, które w ilości około 200 miljonów rubli było wysłane do Moskwy i tam zostało skonfiskowane przez Sowiety, przynajmniej częściowo otrzymała flotę Wrangla.**

Z BANKU POLSKIEGO.

Warszawa. 10 bm. (Tel. wł.). Na posiedzeniu Rady Nadzorczej Banku Polskiego postanowiono polecić komisji finansowej Rady **zbadanie rachunków i przedstawienie jej na następnem posiedzeniu Rady** w dniu 20 bm. wyniku.

Dywidenda dla akcjonarjuszy Banku Polskiego wyniesie **8 złotych od jednej 100-łotowej akcji,** co w stosunku rocznym stanowi **12 proc.** Cyfra ta niewątpliwie może jeszcze uledz zmianie, gdyby Rada Banku uznała za właściwe zrobić większe odpisy rezerw. Tajne Zgromadzenie akcjonarjuszy Banku Polskiego zwołane zostanie na 14 lutego, godz. 10 rano. Ze spraw osobistych należy zaznaczyć, że prezes oddziału tarnowskiego Robert **Pawłowski,** został zamianowany zastępcą dyrektora oddziału w Rzeszowie.

CŁA WYWOZOWE OD KONI I SKÓR CIELĘCYCH.

Warszawa. 10 bm. (Tel. wł.). Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów postanowiono **uchylić wszelkie cła wywozowe od koni.** Postanowienie to nie narusza jednak bowiązku właścicieli koni posiadających karty powołania do kawalerji i artylerji.

Cła wywozowe od surowych skór cielęcych zostały **utrzymane.**

Następnie ustalono **skład biura badania cen,** które rozpocznie czynności w przyszłym tygodniu. Wejdą do niego pp.: **Chmielewski,** Zygm. **Chrzanowski,** prof. **Dmochowski,** Abracham **Gertner,** dyr. **Grotowski,** dyr. **Kmita,** prof. **Lipiński,** były minister **Przanowski** i dyr. Związku Naftowego **Unger.**

UPADEK TROCKIEGO.

Warszawa. 10 bm. (Tel. wł.). W kołach bolszewickich twierdzą, że **Trocki ostatecznie ustępuje ze stanowiska komisarza ludowego wojny i przewodniczącego rewolucyjnej rady wojennej.** Obydwa te stanowiska po nim ma jakoby objąć **Dzierżyński.**

Kto chce wywołać rewolucję w Polsce?

Rewizje i aresztowania studentów-komunistów w Warszawie i Siedlcach.

Akademicka organizacja „Życie" prowadziła akcję komunistyczną.

Komuniści żerowali nawet wśród młodzieży gimnazjalnej.

Warszawa, 9 stycznia.

Od kilku dni obiegały Warszawę głuche pogłoski o przeprowadzonych przez policję polityczną masowych rewizjach i aresztowaniu szeregu członków organizacji młodzieży socjalistycznej, która wyodrębniwszy się w specjalny związek studencki **„Życie", prowadziła w ostatnich czasach bardzo ożywioną agitacyjną działalność polityczną śród młodzieży.**

Wiadomości tej nie dawano pełnej wiary, gdyż już kilka tygodni temu władze bezpieczeństwa przeprowadziły w organizacji „Życie" rewizję i nawet dokonały aresztowania pięciu najbardziej podejrzanych o komunizm członków — studentów. Dochodzenia nie dostarczyły jednak dostatecznych rzeczowych dowodów, wystarczających dla władz sądowych do utrzymania w mocy tych aresztowań. Komisarz policji politycznej, Łęski, nie wypuścił ich z pod swej obserwacji.

Gdy wypuszczeni na wolność członkowie organizacji, ośmieleni chwilowem powodzeniem, **przystąpili do dalszej swej wywrotowej pracy** — policja polityczna ponownie podjęła kroki zapobiegawcze.

Przed czterema dniami **dokonano rewizji w mieszkaniu prezesa „Życia"**, niejakiego Mieczysława **Wągrowskiego**, zamieszkałego przy ulicy Szkolnej 4.

W lokalu tym znajdowały się

akty i archiwa tej organizacji.

Aresztowany **Wągrowski w działalności swej partyjnej używał pseudonimu „Szaruga".**

Drugim działaczem, nie mniej ważnym, okazał się niejaki **Antoni Boniecki (pseudonim „Wigura").**

Najbardziej jednak kompromitującym członkiem „Życia" był niejaki **Erlich**, noszący pseudonim **„Winter"**. Erlich, jak się okazało, **był sekretarzem frakcji komunistycznej w Sejmie i pełnił funkcję łącznika politycznego z komunistyczną partją robotników Polski.** (K. P. R. P.).

Poza wymienionymi aresztowano również studentów: **Edmunda Narkowskiego, Wacława Ciechowskiego, Szczepana Walczyka i Arona Bermana.**

Sędzia śledczy, po zakończeniu śledztwa sądowego, **zadeklarował wszystkich aresztowanych do więzienia.**

Znalezioną u aresztowanych bibułę komunistyczną skonfiskowano.

Materjały dowodowe, różne notatki i archiwa „Życia", wskazują, że

agitacja komunistyczna skierowana była i do szkół średnich,

gdzie znajdowała wyznawców w wyższych klasach gimnazjalnych.

Dodać należy, że organizacja **„Życie"** okazała już swoje oblicze **w styczniu 1923 roku na zjeździe niezależnej młodzieży socjalistycznej w Krakowie,** gdzie obecni prowodyrzy „Życia" doprowadzili do rozłamu N. M. S.

Również ci sami komuniści, a specjalnie **Wągrowski i Boniecki wmieszani byli w aferę komunistyczną w roku ubiegłym w związku z aresztowaniem w Helenówku, pod Warszawą, organizacji wolnego harcerstwa, gdzie ten sam Boniecki był inicjatorem nowego rozłamu.**

Po zaaresztowaniu i zakończeniu dochodzeń przeciwko wymienionym akademikom, **władze sądowe zawiadomiły senat uniwersytecki o przebiegu dochodzeń i kompromitującym dla aresztowanych wyniku śledztwa.**

Agitacyjna działalność komunistyczna jaczejki studenckiej sięgała jednak i poza Warszawę. Równocześnie z przeprowadzonemi aresztowaniami w stolicy, **aresztowano w Siedlcach dwóch braci Dziewulskich, uczniów jednego z gimnazjów miejscowych.** Aresztowanych organizatorów jaczejki komunistycznej w Siedlcach przywieziono do Warszawy i przekazano władzom sądowym.

Sprawa ta zatacza coraz to szersze kręgi. Dochodzenia, które jeszcze trwają, wydobywają coraz **nowe sensacyjne szczegóły organizacji ruchu komunistycznego** młodzieży w Polsce.

Polskie drogi.

BUDOWA SZOSY WARSZAWA—ŻYRARDÓW.

Warszawa. (AW). Sejmik błoński postanowił **przystąpić do budowy szosy Warszawa—Żyrardów, kosztem 1,200.000 złotych.** Roboty wstępne mają być wkrótce podjęte.

WIELCY MISTRZE SŁOWA.

PORTRET REYMONTA.

Reymont po francusku.

P. Jan Lorentowicz w wydanej niedawno ciekawej książeczce o Reymoncie w bibljografji przekładów wymienia jedno tylko **tłómaczenie francuskie,** mianowicie **„Z Ziemi Chełmskiej"**, przez p. P. **Cazina.** Obecnie przybywa drugie: **„Legenda Wigilijna"** („L'oie de Noel"); dokonał go ten sam tłómacz, a wydrukował dwutygodnik „Revue Bleue" (1924. Nr. 24). **Przekład poprzedzony jest krótkim wstępem p. Cazina,** w którym szczególnie wyróżnia się **pyszny portret Reymonta** (p. Cazin poznał go w r. 1908):

„Proszę sobie wyobrazić: **człowiek tęgi, krępy, o wyglądzie masywnym; dwie silne ręce, białe i giętkie, odgarniające co chwila okrągłym machinalnym ruchem obfitą jedwabistą czuprynę, nastroszoną na szczycie wysokiego czoła; bródka w szpic; maska lwa, ale dobrego, wykarmionego raczej w piotrkowskich owczarniach, niż w dzikich jaskiniach Pindu; wreszcie i nadewszystko: poza nieusuwalnymi binoklami, dwoje oczu krótkowidza, oczu, jakich nigdy nie widziałem podobnych: jakby złożonych z kawałków rozbitego lustra, iskrzących tysiącem połysków..."**

Wspaniały portret! Kongenjalny tłómacz!

Rzeczy wesołe.

ETYKIETA ROZWODOWA.

W Ameryce, gdzie rozwody weszły w utarty tryb życia, wytworzył się również specjalny kodeks uprzejmości, obowiązujący rozwiedzionych małżonków w stosunku do siebie.

Anegdota historyczna opowiada, że markiz Gilbert des Voisins znalazłszy się w jednym salonie ze słynną tancerką Taglioni, która była ongiś jego żoną, uznał za stosowne przedstawić się jej.

— Zdaje mi się — odrzekła na to Taglioni — że miałam przyjemność spotkać już pana około roku 1832-go.

I odwróciła się od niego.

Dziś Nowy Świat ustalił inne obyczaje. Przyjęte jest np., że kobieta rozwiedziona i zamężna powtórnie odpowiada skinieniem głowy na ukłon pierwszego męża, a nawet rozmawia z nim, powinna jednak nie patrzeć w jego stronę, o ile znajduje się w towarzystwie drugiego męża.

Gwałtu! Co się dzieje!

POLONIA.

— Podobno małżonek pani otrzymał dekoracyjkę? Powinszować, powinszować!

— Niema czego, proszę pana.

— Jakto?

— Bo wskutek zazdrości przybędzie nam trochę wrogów i sporo osób przestanie u nas bywać.

KAZIMIERZ NAPOLEON GOŁBA.

Rozwiany sen.

7)

Do rampy dotarli szybko, a gdy obejrzeli się za siebie, nie było już widać pociągu, bo śnieżna opona zasnuła go zupełnie. Ale teraz dopiero ujawniły się prawdziwe trudności podjętej wyprawy. Stanęli bowiem na gościńcu, biegnącym bezpośrednio pod górę, który był zupełnie, przynajmniej w okolicy przylegającej do toru, zawiany śniegiem. Nie mogli wiedzieć, jak daleko sięgały te zaspy i czy istotnie na górze była droga łatwiejsza do przebycia. Należało bowiem brnąć przebojem i niezmiernie powoli, z największym tylko trudem wyciągając raz po raz zapadające się po kolana nogi. Gdyby takie śniegi rozciągnęły się na dłuższej przestrzeni, przebycie ich byłoby niepodobieństwem, choćby chodziło tylko o dotarcie do najbliższych chałup, których narazie wogóle widać nie było. Orłowicz ocenił położenie i zaraz przy rampie zatrzymał Jankę.

— Przy takiej drodze nie ujdziem ani pięćdziesięciu kroków, a potem co? — zapytał.

— Ja ujdę sto i więcej! — upierała się dziewczyna.

— Ale nie milę!

— Bo i nie trzeba! Dostaniemy koni!

— Jeśli wszędzie są takie śniegi, koni nie będzie!

— Zobaczymy!

— Nic nie zobaczymy, bo wrócimy do pociągu. Jeszcze czas! Potem może być zapóźno!

— Jeżeli pan nie chce iść, nie zmuszam! — rzekła niemal z płaczem. — Nie zmuszam... sama pójdę...

— Jabym się nie wahał, ale tu tylko o panią chodzi.

— Zatem nie traćmy chwili, panie Polku!

Ledwie wstrzymał ją, by nie poszła naprzód, lecz drogą, rozkopaną przez jego wielkie, kawaleryjskie buciska. Zaczęło się rozpaczliwe zmaganie z żywiołem, który rozpanoszył się wszechwładnie, tamując wszelki ruch, wszelkie życie, zatrzymując nawet pędzone siłą pary pociągi. Ale choć zwyciężał wszystko, nie mógł przezwyciężyć młodości! Tych dwoje rozbitków przedzierało się przez fale śnieżne, jakby jakieś nieziemskie wstąpiły w nich moce. Potykali się raz po raz i padali, to znów zatrzymywali się zdyszani dla nabrania tchu, lecz zaraz zrywali się znowu i dźwigali, aby przedzierać się i zapadać, potykać i podnosić coraz to dalej i dalej, aż do zupełnej sił i tchu utraty. Idąc, kierowali się tylko linją drzew przydrożnych, by nie zboczyć i nie wpaść do rowu, zawianego na równi z drogą.

Czas upływał...

Aż wreszcie idący na przedzie Orłowicz poczuł, że w miarę, jak wznoszą się pod górę, warstwa śniegu staje się coraz płytszą i nadzieja wstąpiła weń nagle.

Obejrzał się za Janką, która z niesłychaną, jak na dziewczynę, wytrwałością szła jego śladami, dotrzymując mu kroku.

— Da Bóg, że dojdziemy może! — zawołał ku niej niemal radośnie. — Śnieg pod nogami coraz mniejszy, a i sypać przestaje...

— Chwała Bogu, chwała Bogu! — ozwał się zadyszany głos Janki. — Już lasek niedaleko, a za laskiem pierwsze słupy!

Przyspieszyli kroku.

Jakoż istotnie poczęły się sprawdzać słowa Janki, że wiatr zniósł masy śnieżne w doliny, gdyż z każdą chwilą szło im się lepiej, a niebawem dostali się już w taką strefę, gdzie nie trzeba było grzęznąć, ani przekopywać się przez zaspy. Zrównali się teraz i szli dalej obok siebie. Czas był na to najwyższy, bo przemoczone zupełnie buty odmawiały już Orłowiczowi posłuszeństwa i nie mogły służyć mu dalej do „torowania" drogi, a i Janka, choć miała niewątpliwie marsz ułatwiony, była poważnie zmęczona i przemoczyła pończochy aż do kolan.

Tymczasem śnieżyca ustała zupełnie, ale wicher dalej świstał przenikliwie i zmierzch zbliżał się szybkimi krokami. Mróz brał tęgi, tembardziej, że chmury jęły się już przewalać i zanosiło się na pogodę.

Byle dotrzeć do chałup! Byle dostać koni!

Z obu stron gościńca zamajaczył przed nimi młody świerkowy lasek.

— Już niedaleko! Już niedaleko! — szeptała rozgorączkowana Janka, udając zucha i energicznie podpierając się siekierką.

— Panu musi być ciężko? — zapytała, widząc, że Orłowicz pochylił się mocno i szedł z widocznem wysileniem.

— Trudna rada, panno Janko! — odparł zgarbiony dramaturg. — Jakoś dojść trzeba!

— Niech mi pan da to pudełko, co ma pan zawieszone u boku! Nie niosę nic, to pomogę panu!

Orłowicz rzucił na nią długie i niemal rzewne spojrzenie, lecz ani jedno słowo nie wyszło mu z gardła. Zmilczał.

— Panie Polku! — nalegała poczciwa dziewczyna.

(C. d. n.).

Pod znakiem karnawału.

Rady karnawałowe Rzymianek.

W epoce, gdy przeżywamy renesans starożytnej wiedzy tajemniczej, gdy jak twierdzi wielu, obecnie też żyjemy w czasach, iż „bogi i ludzie szaleją", nie od rzeczy będzie przypomnieć niektóre rady naszych dostojnych przodków rzymskich. Może się która z nich nada, albo pogłębi podnioszoną analogję naszej ery z bajecznie karnawałowym okresem Rzymu cesarskiego. Zwłaszcza panie mogą przy ochocie czy potrzebie uzupełnić w ten sposób swój arsenał karnawałowej walki z płcią ponoć brzydszą...

A więc:

Przed, po i w czasie reduty może się przydać niejednej maseczce ten niezawodny środek galijskiego lekarza Marcellusa Empiricusa na obronę „przed zbytnią natarczywością — pana męża".

Otóż wystarczy podrzucić pod jego łoże tłuczek, np. od moździerza, uwieńczony świeżymi kwiatami...

Symbolika magicznego skutku — tłómaczy się rzymskim zwyczajem dekorowania kwiatami niebożczyków.

Ważnem pendant tego sposobu jest „napój miłosny", sporządzony z hippomanesa. Jest to osobliwa narośl u źrebiąt, dająca się spostrzedz zaraz po ich urodzeniu, ma kolor czarny, kształ figi suszonej i posiada zdumiewające właściwości. Powiem było, a chyba i jest ciągle, jak się w Rzymie o nim mówiło: „kto napój ten wypije, kochać będzie wszystkimi zmysłami, i wszelkim pomyśleniem, zawsze, przez całe życie, i po śmierci nawet..."

Profesorzy wydziału medycznego uniwersytetu lipskiego jeszcze w roku 1679 stwierdzili, że oba środki były niezawodne!!

Możnaby więc teraz spróbować!

Jest jeszcze kilka innych rad zanotowanych przez Plinjusza, które w czasie karnawału mogą się komuś przydać, gdy inne zawiodą.

I tak: katar, nabyty w tańcu, zupełnie ustaje, gdy się pocałuje — muła w nozdrza.

Niesmak po biesiadzie, zwany dziś kocio-kwikiem, świetnie usuwa i poprawia „potarcie zębów ((swoich) popiołem z myszy, zmieszanym z miodem".

Dychawicznym tancerzom usuwają zadyszkę — „stonogi, rozpuszczone w czerwonem winie, pitem następnie przez trzcinę".

Przeziębienie po balu można wyleczyć najskuteczniej przy pomocy „pyłu, w którym się jastrząb wytarzał, nosić zaś go należy (pył nie jastrzębia!) na piersiach w płóciennym płatku, związanym czerwoną lnianą nitką".

„Pierś kobieca nie opada, jeśli się ją krzykrotnie określi jajem kuropatwy"..

„Dolna część płuc sępich, przypięta nieznacznie wybranemu mężczyźnie w woreczku ze skóry żółwiej — wznieca w nim miłość ku danej osobie"...

Są to wszystko środki i sposoby, używane przez Rzymianki w ich karnawale z rozkosznych czasów Seneki i Lukana, a nawet znacznie później, bo i jeszcze w XVII wieku!

Wówczas skutkowały ponoć doskonale, może więc w tak podobnych obecnie czasach obudzi się ich siła, gdy tak podobny obchodzimy teraz karnawał...

Rozkochany starzec, liczący 72 lata, ale wyglądający najwyżej na 60, zeznaje przed sądem, że Teresa Teontino ma na niego niebywały wpływ. Nie mogąc się oprzeć jej wdziękom, popełnił bigamję. Na zapytanie prezesa sądu, jak mógł w kościele przysięgać Teresie, że jest kawalerem, odpowiedział:

— Byłem tak oczarowany wdziękami Teresy i bojąc się ją stracić nie wiem, co mówiłem i nie odpowiadam za siebie.

Teresa Teontino zeznaje, że jeszcze przed ślubem odebrała anonim, w którym doniesiono jej, że Motto jest żonaty. Gdy powiedziała o tem swemu narzeczonemu, ten zabrał ją do kościoła i tam jej przysiągł, że kobieta, z którą mieszka, jest żoną jego brata. Zagroził jej także, że jeśli nie zostanie jego żoną, wtedy odbierze sobie życie.

Bigamistę skazano na rok więzienia, ze względu jednak na podeszły wiek, zmniejszono mu karę do 6 miesięcy.

Potęga tęsknoty za małżeństwem.

Profesor uniwersytetu bigamistą.

72-letni starzec skazany na rok więzienia za nadmiar nieokiełzanego temperamentu.

W Turynie toczył się ciekawy proces przeciw 72-letniemu profesorowi literatury i historji, Motto, oskarżonemu o bigamję. Motto straciwszy pierwszą żonę, z którą miał pięcioro dzieci, ożenił się po raz drugi z niemłodą wdową, Emilją Tanara.

W ostatnich czasach Motto zapałał nagle gorącym afektem do 40-letniej panny, Teresy Teontino. Opuścił więc dom i prawowitą małżonkę, która liczy lat 62 i nie mając rozwodu, wziął ślub z p. Teontino.

Nowa małżonka, wobec której profesor uchodził za wolnego, a przytem bogatego właściciela ziemskiego, po pewnym czasie dowiedziała się prawdy. Oburzona, porzuciła profesora i wróciła do rodziny, powiadamiając władze o postępku Motto.

W kilka tygodni po rozstaniu, stęskniony profesor przestał się ukrywać i udał się do swej trzeciej oblubienicy, chcąc ją przebłagać. Na jego widok w Teresie Teontino obudził się gniew i porwawszy figurkę z bronzu, zaczęła nią okładać swego nieprawego małżonka. Rany musiały być dotkliwe, gdy po tej wizycie bigamista przeleżał cały miesiąc w łóżku.

Motto oskarżony jest nietylko o bigamję, ale i o zabranie swej prawej małżonce 100.000 lirów z kasetki.

ZE SREBRNEGO EKRANU.

SZTUKA. W obrazie tym jest właściwie nie jedno, lecz dwa „żebra Adama" dwie kobiety: matka, Mirjama Ramsay, żona wiecznie zajętego businesmana new-yorskiego i córka, Tiliy Ramsay, dziewczyna nawskróś współczesna, uświadomiona i bez przesądów. Jasne jest, że słowo Żebro Adama oznacza kobietę. Przed oczyma widza rozgrywa się pełna dramatycznego napięcia walka męża o żonę i córki o matkę, kobiety w wieku balzakowskim — niebezpiecznym, której się zdaje, że znajdzie, u schyłku dni swego żywota gorącą miłość przy boku królewiątka egzotycznej Meranji. Lecz prędzej postępuje kobieta, która kocha, niźli mąż, który interesownie jej broni businessem zbożowym. Córka jednak rzuca najpotężniejszy atut na szalę walki opinję dziewicy — i zwycięża matkę. Całość wspaniale wyreżyserowana, jak wszystkie zresztą filmy Paramount, okraszona została kilkoma świetnymi obrazami z życia ludzi epoki jaskiniowej. Piękny ten dramat naprawdę warto ujrzeć, zwłaszcza, że grze bohaterów, czystości zdjęć i trzymającej stale widza w napięciu akcji nic zarzucić nie można.

WANDA. Dramat z życia „sinajich ptic" amerykańskich, pełen jest ciekawych, pełnych ekspresji obrazów, ujętych w mocne karby reżyserskiej ręki a okraszanych wspaniałą grą Priscilli Dean. Biały tygrys, głowa trójki oszustów, do której wchodzi brat i siostra, nie wiedzący, że herszt stał się kiedyś powodem śmierci ojca-opryszka, kombinuje aparat grający po mistrzowsku w szachy. — Lecz niepowodzenia z wynalazkiem i miłość Mary do Ryszarda czynią spustoszenie w szczęśliwej dotychczas trój ce, przez wyjaśnienie rzeczywistego stanu każdego z bohaterów. Sprawiedliwość piorunem uśmierca białego nazwą tylko tygrysa, pozwalając Mary rozpocząć inne życie przy boku męża. Kończąc, zauważamy, iż warto ujrzeć awanturniczy ten dramat.

WARSZAWA. Historja dwu małżeństw — historja dwu serc zabitych przez kobietę-kokotę, dla której jedynym celem życia są pieniądze, jako środek używania i przyjemności. A gdy przyjaciel morduje przez nią przyjaciela i znajduje się w więzieniu, rozwija się ciekawa akcja. Zastępstwo bohatera w swej rodzinie przez innego człowieka, będącego zupełną odwrotnością jego złego charakteru. Naturalnie łączy się to z całą masą niespodzianek i tragicznych wypadków. Konieć dramatu jednak, jak zwykle, pozwala zwyciężyć sprawiedliwości i uświęca zastępcę na prawego męża kobiety zdradzanej. be.

„Przedwiośnie" St. Żeromskiego.

II.

Kim jest Cesary? Uratowany syn urzędnika naftowego z Baku... Cesary — to cała dzisiejsza Polska, która bądź to już stoi w świątyni pracy dla dzisiejszej Polski, bądź też wkracza na jej stopnie. Cesary — to chaos, to prawdziwe „Przedwiośnie". — ..I my sami jeszcze nie wiemy, co i jak, gdyż dopiero pierwszy wiosenny wiatr powiał w nasze twarze..." — mógłby śmiało za ojcem swym powiedzieć Cesary Baryka razem z całą dzisiejszą Polską. — ..Wychodzimy na przemarznięte role i oglądamy dalekie zagony. Bierzemy się do własnego pługa, do radła i motyki, pewnie że nieumiejętnemi rękami. Trzeba mieć do czynienia z cuchnącym nawozem, pokonywać twardą, przerośniętą caliznę".

I jest-ci ten Cesar, ta Polska nasza w ..Przedwiośniu" Żeromskiego, jakby żywcem chwycona i wydarta z naszych dusz, z tego, co czujemy, czego chcemy, a raczej z nieświadomości tego, czego właściwie pragniemy.

Pełni entuzjazmu, choć go i nikt nie rozniecał, umieliśmy iść w najkrwawsze walki z bolszewicką czernią, choć wielu z tych, co szli do niej, sympatyzowali z ideałami komunistycznego ustroju. Polska była w nich większa, niż raj komunistyczny. Otrząsnąwszy się jednak z wojennego kurzu, nie umieliśmy natrafić na sedno w pracy dla Polski. Bałamusimy się ciągle reformami społecznemi, chcąc przez nie odrazu nędzarzy przenieść w pałace. Równocześnie jednak odtrącamy pod wpływem instynktu samozachowawczego podszepty bolszewickiej agitacji, nie umiejąc z całą energją czynu i argumentacji unieszkodliwić działania „wiatru od wschodu". Jest u nas wszystkich ... charakteru, słabość woli męskiej, jako wynik wojennej deprawacji, rzucająca z gruntu dobrych i uczciwych — w bagno. Społeczeństwo młodych ..Przedwiośnia" ma u siebie kobiety w rodzaju takich potwornych jednostek, jak owa Wandzia, dusza subtelna, która umie pod wpływem muzyki zdobyć się na — skrytobójstwo; jak dobra, szlachetna, choć histeryczna Karolina i jak wreszcie wyrafinowana, przebiegła Laura. Cesar, zapalony reformista komunistyczny, idący w bój z... Rosją bolszewicką, gmatwa się także w intrygi kobiece i trawi na nich miesiące. Ten sam Cesar, bywalec kancelarji wiceministra, popada w zatarg ze swoimi towarzyszami partyjnymi z tajnej organizacji komunistycznej, na tle różnic w poglądach na Polskę — a w jakiś czas później oko w oko, pierś w pierś staje na czele tłumu pod Belwederem przeciw wojsku, w którego szeregach sam niedawno służył...

Wszędzie chaos, zamieszanie, wielka tragedja Polski przedwiosennej...

A na dnie tej tragedji zdrowy instynkt polski. Antidotum na bolszewicką zarazę. Może brak ideałów wielkiej Polski w czynie — ale te ideały są, żyją zasiane przez Sewerynów-ojców; napewno odezwą się we wnukach.

Otóż i całe „Przedwiośnie". Ale nie byłoby tworem Żeromskiego, gdyby w tem wszystkiem nie było polskiego Bałtyku. Oczywiście jest i on!... Z Bałtyku przyjdzie szklanna Polska, o której marzy umierający Seweryn. Z piasku morskiego nad morzem Polski będzie się tworzyć szklanne wsie i szklanne brzegi Wisły i całe szklanne bogactwo Polski — całą jej potęgę, całą jej siłę.

„Wiatr od morza" potrafi zmódz „wiatr od wschodu", to co truje organizm dzisiejszego społeczeństwa, co tworzy w niem chaos. W bajce o szklannej Polsce tkwi cały optymizm smętku „Przedwiośnia". Gdyby nie Bałtyk, wydawałoby się nam, że nie przetrwamy chyba przedwiosennych powiewów wschodnich. I chociaż wszystko w nich smutne, pełne żalu niewypowiedzianego, to całą radość odnajduje Żeromski w morzu, w którem on sam się odnalazł. Tworzy on dla przyszłej literatury polskiej podstawy jakiejś nowej, wielkiej powieści — epos pod tytułem „Lato", w której — Cesar Baryka, a raczej jego wnuk czy prawnuk będzie już patrzył na szklanną Polskę, zbudowaną z bałtyckich piasków, opartą na sile polskiego Bałtyku.

Tak tedy zobaczyliśmy się wszyscy w „Przedwiośniu" Żeromskiego. Cała nawet technika powieści, tworząca szereg epizodycznych urywków, związanych w całość, odpowiada technice dzisiejszego dnia. I w nim są tylko epizody — a niema linji ciągłej.

Na dzień dzisiejszy nie dał nam jednak Żeromski nijakiej strawy. Wskazał na Bałtyk i kazał się go trzymać rękami i nogami, ale lekarstwa na podmuchy lutowe ze wschodu — nie dał w „Przedwiośniu". Dał tylko nadzieję, że się to przetrwa i że po lutym nastąpi — wiosna, bo takie jest prawo natury. W chaosie dzisiejszej Polski jest to zaś bardzo wiele. Już sama nadzieja, że będzie lepiej, tembardziej, że się ma Bałtyk — jest posilną strawą, za które społeczeństwo musi być niewymownie morza głęboko wdzięczne.

Klaudjusz Hrabyk.

Z tajemnic Krakowa.

Kościół św. Agnieszki rozmyślnie niszczony

Stanowisko władz miejskich w tej sprawie wywołuje wśród katolickiej ludności groźne pomruki, których skutków trudno przewidzieć.

Z komitetu wykupna kościoła św. Agnieszki w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Na skutek starań podpisanego Komitetu **odbyła się w budynku dawnego kościoła św. Agnieszki komisja policyjno-budowlana przy współudziale konserwatora tut. województwa, która** do protokołu z dnia 24 lipca 1924, L. lb. 119558-24 **stwierdziła**

rozmyślne i celowe dążenie do zniszczenia tego zabytku sztuki i kultu religijnego, tak ze strony właściciela p. Izaaka Horowitza, jak i ze strony dzierżawców pp. Meilecha i Dawida Schamrothów,

przyczem wyszło na jaw, że prowadzą oni handel żelazem bez karty przemysłowej.

Na tej podstawie orzeczeniami magistratu z 21-go sierpnia 1924 L. lb. 15221-24 i z 26 września 1924 L. IIIa 7615-24, oraz orzeczeniem tut. województwa z 13 września 1924 L. 5410-V, **wezwano ich, aby kościół ten opróżnili do dni 14 pod rygorem eksmisji i następstw przewidzianych dekretem o opiece nad zabytkami, a nadto na Schamrothów nałożono grzywnę 250 zł i zakazano prowadzenia handlu.**

W konsekwencji tego **IV komisarjat Policji państwowej kościół opieczętował i klucze przechował w magistracie, a następnie**

wysłano Straż pożarną celem dokonania eksmisji, która atoli nie znalazłszy kluczy, zawróciła z niczem.

Ponieważ w międzyczasie Dawid Schamroth wniósł prośbę o udzielenie karty przemysłowej na prowadzenie handlu żelaza w tymże kościele (?).

wydział przemysłowy magistratu pismem z 29 października 1924 L. IIIa 8872-24 rzekomo w porozumieniu z prezydjum miasta zarządził otwarcie kościoła na czas 6 tygodni do zlikwidowania handlu żelaza, którego to otwarcia dokonano zaraz na drugi dzień.

Gdy atoli okazało się, że **Schamroth prośbę tą niewłaściwie udokumentował, nałożono nań dalszą grzywnę 250 zł** i rozporządzeniem magistratu z 20 listopada 1924 L. 19056-24 **zarządzono ponownie przymusowe opróżnienie kościoła przez Straż pożarną najdalej do dnia 6 grudnia 1924 przy równoczesnem opieczętowaniu opróżnionego kościoła,** lecz

i to rozporządzenie zostało rzekomo z polecenia prezdjum miasta wstrzymane aż do dalszego rozstrzygnięcia, a Schamroth — śmiejąc się w kułak — handluje dalej żelazem w kościele.

Wstrzymanie to miało nastąpić rzekomo z powodu, że **Schamroth wniósł prośbę, aby mu wybudowano kosztem gminy magazyn, na gruncie gminnym, który mu magistrat przeznaczył na ten cel obok boiska „Makkabi“ przy ulicy Dietlowskiej.**

Fakta te zakrawają wprost na kpiny z wszelkich ustaw i zarządzeń władz, mających egzekutywę i dla tego nic dziwnego, że to niczem nieuzasadnione zwlekanie z opróżnieniem pomienionego kościoła — o ile dochodzą słuchy —

wywołuje wśród katolickiej ludności groźne pomruki, których skutków trudno przewidzieć!

Z tych więc powodów podpisany **Komitet poczuwając się do obowiązku zwrócił się do okręgowej komisji konserwatorskiej i do członków Rady przybocznej Komisarza rządowego z prośbą o interwencję w tej smutnej sprawie,** albowiem **wniesione pismo do Komisarza rządowego, p. dra Wawrauscha, skutku nie odniosło** i z tych powodów uprasza Szanowną Redakcję o łaskawe poruszenie tej sprawy na łamach swojego dziennika, za co z góry składa podziękowanie.

Z winnym szacunkiem

Komitet wykupna kościoła św. Agnieszki w Krakowie, ul. Bożego Ciała.

Prezes:	Sekretarz:
Ks. F. Górny.	**Sarna.**

Odpowiedzialny redaktor **Dr Władysław Świreki.** Nakładem i drukiem Krak. Drukarni Nakładowej w Krakowie pod zarządem **J. Borkowicza.**